Teksty źródłowe do nauki historji* w szkole średniej
* - oznacza zachowanie pisowni i słownictwa oryginału (-) skryba.
Zeszyt nr 42.

Kraków 1923 rok.
Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej
Druk W. Ł. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Czasy saskie w Polsce

w świetle źródeł przedstawił
Władysław Konopczyński
profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

I. Wielka wojna północna.

1. August II narzuca Polsce przymierze z Moskwą na radzie Senatu w Jaworowie 1703.

(J. Chr. Załuski – „Epistolae historico-familiares” II, 592 – 594)

Na tym pierwszym posiedzeniu sposobem opacznym i niebywałym rozdano panom konsyljarzom* punkta*, gdy według dawnej praktyki należało je posłać do mieszkań senatorów przed rozpoczęciem Rady. Zrobiono tak, sądzę, z obawy przed zajściem, które jednak nastąpiło…. Z nazwa Wielkiej Rady łączyli wszyscy nadzieję, że będą tam rozpatrywane wielkie, najwalniejsze* sprawy, a zwłaszcza związek z Moskalem inszymi monarchami. Aliści o tym nic. Te wielkie sprawy załatwiła malutka rada w Ujazdowi, w pięć osób złożona naprędce (stante pede), bez rozesłania punktów: tam zawarte ligi, wyprawione poselstwa, wyznaczone w nadmiernej ilości pieniądze na koszta poselstw – jednym słowem żniwo skończone. Walną zaś Radę zwołano tylko na pokłosie. W pierwszy punkcie przytoczono nazwę Wielkiej Rady, aby wezwać podskarbiego koronnego do wyliczenia sumy 50 000 talarów posłowi wysłanemu do Moskala, tyleż posłowi wysłanemu do Brandenburczyka i 10 000 do – Duńczyk. Zauważyli to nasi panowie, i najpierw zaczęli się dziwować takim sztukom, potem żołądkować, że tak szpetnie z nich zadrwiono… Potem oświadczyli, że nie mogą pozwolić na rozpoczęcie tej Rady, póki nie będzie jej oddana główna materja* do rozpatrzenia: czy należy wejść do ligi, czy też nie? Zdumiony tą męska rezolucją podkanclerzy koronny (Jan Szembek), który trzymał laskę marszałkowską… prosi aby panowie senatorowie, jak zwykle, przystąpili do kolejnego wotowania; na to odpowiedzieli, a właściwie okrzyknęli wszyscy w jeden głos, żądając ponownego rozpatrzenia przedmiotu obrad, i protestując, że raczej zgromadzenie o niczem radzić aktywnie nie może, i wszystkie glosy będą tylko pasywne. Jakoż na pasywnych głosach, bez pytania o pozwolenie marszałka, i bez apelu do majestatu (jak to bywa w glosach aktywnych) upływa tydzień i wciąż się tą samą odgrzewa kapustę: by wrócić do przedmiotu obrad, w ten sposób, że podkanclerzy prawie sam jeden spierał się ze wszystkimi. Wreszcie panowie nasi, naradziwszy się w domu, w sekrecie przed dworem, piszą i podpisują niemal wszyscy list do pana wojewody chełmskiego (Tomasza Działyńskiego) posła wyznaczonego do Moskala… przekładając temu wojewodzie, jako w niewłaściwy sposób, wbrew ustawom poselstwo jego zostało wyznaczone. , oraz prosząc i zaklinając, y na razie utrzymał swój poselski charakter i przybył do nich na wspólną naradę, co do tego, czy owa liga i poselstwo leżą w interesie Rzplitej; jeżeli narada uzna, że tak jest, to oni przeszkadzać nie będą. Ale ta rezolucja naszych panów bardziej była mocna, niż pomyślana. Bo i wojewoda chełmiński odpisał w niegodny sposób, i król, wiedząc o tym, jeszcze bardziej się rozgniewał. W poniedziałek, kiedy senat i stan rycerski licznie zeszli się do zamku na dalsze obrady, stali tam blisko do drugiej godziny po południu; wreszcie wychodzi król ze sypialni i z oburzeniem tak mówi po francusku: „Cóż to mości panowie? Gdzież to odbywa się rada – tu u mnie czy u was? Jeżeli u

was, to idźcie znów do siebie i radźcie sobie sami!”. Odwrócił się tyłem i odszedł do sypialni, że złością zamykając za sobą drzwi…. Nasi skonsternowani, jakby gromem Jowiszowym rażeni, zamilkli.

A gdy już drugi upływał tydzień przy obustronnym zatwardziałym uporze, zeszło się wielu u kasztelana krakowskiego… i zdania wszystkich skłaniały się do zalimitowania tej Rady naiwną dogodniejszą chwilę, układano jednak różne klauzule i zastrzeżenia co do tej limity. Stamtąd idą wszyscy na zamek w samo południe; wystali się w przedsionku królewskim, a król nie przychodził, wreszcie znudzeni poszli na miejsce obrad, i zaprosili na posiedzenie króla. Ów przyszedł, zasiadł i podając podkanclerzemu kartkę papieru z nakreślonymi kilku słowami ołówkiem, szepnął coś, jakby go wtedy właśnie informował, co ma wygłosić w jego imieniu, choć było wszystko z góry ułożone i ugotowane. Zaledwie podkanclerzy, stojąc przy królu, otworzył usta, już deputowani przerywają mu jeden prze z drugiego, zamawiając sobie glosy na wypadek limity Rady. Podkanclerzy jednak ciągnął dalej… i oznajmił imieniem króla, że przez wzgląd na tych, co spodziewają się i obiecują sobie pokój że Szwedem, wojewoda chełmiński zatrzyma się we Lwowie do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia; jeżeli do tego czasu nic nie dowiemy się o pożądanym pokoju, wolno będzie wojewodzie jechać dalej do Moskwy. Radę się limituje (bez oznaczenia terminu wznowienia), ale jeśli okoliczności tego zażądają, król raczy zwykłym sposobem spytać o radę przytomnych senatorów i deputowanych z lubelskiego sejmu. Rzekłszy to, król zaraz wstaje i odchodzi, skąd przyszedł. Ledwo atoli się ruszył, ozwały się dziwne głosy podobne do lamentu, zwłaszcza Jaruzelskiego, chorążego bielskiego i Skrzyńskiego, podkomorzego łęczyckiego: „Co to jest? Czy to już *dominium absolutum*? Czy to nie na sposób francuski czy angielski? I gdzie to już nasze głosy? Już po nas!”. Słysząc to król, zatrzymał się na środku izby i obracając oblicze w te stronę, skąd odezwały się głosy, z pałającym wzrokiem, podniesionym głosem powiada: „Czego chcecie? Co tam krzyczycie? Czy to wasza rzecz limitować rady?”. I uderzywszy się parokrotnie prawicą w piersi, powtórzył: „To moja rzecz, do mnie to należy, nie do was!”.

(Wkrótce nastąpił rozjazd; ponieważ Karol XII pokoju nie proponował, doszlo do zawarcia przymierza polsko – rosyjskiego.)

1) potępiać zaocznie
2) sądowne przekonanie

2. Opór malkontentów.

Manifest prymasa Michała Radziejowskiego z połowy lutego 1704 r.

(Druk spółczesny)

Pytać się kto pokój zabrał z Polski? Czyż to nie jest w oczach całego świata? Kto wzruszyli wojnę szwedzka? Kto falso ilusit (fałszywie zadrwił) z Rzeczypospolitej, jeśli nie król JMość August, wyprowadziwszy ludzi swych do Litwy, a stamtąd do Inflant szwedzkich, pod pozorem wystawienia portu w Połądze? Czemuż go nie budował, nie zaczepiając Szwedów?... Król jmć, napoiwszy wprzód sobie głowę *prospero armorum quorum successu (szczęśliwym powodzeniem swego oręża*) i podbiwszy pod pretekstem *recuperandorum avulsorum (odzyskaniem oderwanych krajów*) dziedzicznymi siłami swemi Inflanty, jako one *jure gladii (prawem miecza*) na się trzymać *intendebat (zamierzał*), tak nas jak i Rzeczypospolitą *ex utroque latere (z obu stron*) ścisnąwszy od Inflant i Saksonji*, przywieść chciał *vi etami invitos ad perendum (gwałtem do posłuszeństwa wbrew jej woli*), ale gdy się to nie udało, chciał króla Jmci szwedzkiego do partykularnego z sobą inducere (wprowadzić) traktatu,

obiecując mu avellenda et decerpenda de provinciis (to co ma być oderwane i odłączone od) Korony Polskiej…

Konfederacje przy królu jeśli były,.. wymuszone, cóż pomogły? Zawsze eadem mansit calamitas (to samo zostawało nieszczęście), bo którzy profundis (głębiej) mogli przenikać , na jaki cel robiono, albo od nich stronili się, albo godziny szczęśliwszej czekali. Pospolite ruszenie pod Sędomierzem* quo succesu (jakim powodzeniem) się skończyło, jedne województwa i ziemie zdążyć się mogły, przed drugiemi* czekać nie chciano, wielopolskich województw partje* z nieukontentowaniem się rejterowały i już się tam teraz zaczynały igniculi (ogniki) dom owej wojny…

Nike mu tedy wzruszamy elekcją na wolnych piersiach ufundowaną, ale sam król August, przycisnąwszy tak, że tchnąć już ledwo nieszczęśliwa wolność tego narodu mogła. Rzuciliśmy się do ostatniej desperacji, na cóż do niej przywodzono? Któż kazał potęgę szwedzką, sobie fatalną, a nam ciężką irytować… pewnie nie my i co nam *imputatur (jest przypisywane*), żebyśmy króla Jmci szwedzkiego za włosy tu prawie wciągali, terotquetur (odwraca się) snadno, że Sasi owszem szwedzka rękę w głowach swoich dobrze uwikłaną wciągnąć musieli. Kiedy zaś ani z osoby króla Jmci poprawy doczekać się nie mogliśmy, ani obrony, jakże ta Rzeczypospolita nie miała szukać sposobów wywiązywania się ex solennibus juris jurandi vinculis (z pod uroczystych węzłów przyjaźni), które nas jako niewolników trzymały…

Polak co kocha wolność a po łacinie umie, nie może tylko *irasi huic infami vocabulo, rebellis (gniewać na bezecne słowo, niewolnik*), kiedy je na niego kładą. Rebellis (buntownik) jest, który od kogo zawojowany, chce się wybić z niewoli…. A kiedy nas król August podbili k zawojował sobie? Pisać dekreta na prymasa, który jest pier- wszym stróżem swobód ojczystych, i kondemnować[1)] go, izaliż to nie jest brać za gardło wolności? Bo kto się o nią ujmować będzie, jeżeli ta tylko upadnie władza? Pominąwszy kardynalską purpurę, na której konwinkowanie[2)] siedemdziesiąt* świadków *optimae fidei (najlepszej wiary*), nie partyzantów potrzeba. Wracam się do powagi arcybiskupiej; której że Rawo dało moc *monendi reges (upominania królów*), tym samym et judicandi (i sądzenia)… Jako mam *potestem saecularem (władzę świecką*) upominania i sądzenia Króla Jmci, tak niemniej et ecclesiasticum, stringendi gladium (władzę kościelną wydobywania miecza) przeciwko takiemu królowi, któremu tego tylko nie dostaje, aby… drugim mógł zostać Bolesławem.

3. Dwie sprzeczne polityki zagraniczne.

a) traktat narewski polsko-rosyjski 30 sierpnia 1704 r.

(Volumina legum, VI, 165 – 167).

1. Koalicja *deffensiva et offensiva (obronna i zaczepna*), która począć się ma z potwierdzeniem obydwu monarchów, a trwać aż do skończenia tej wojny z Koroną Szwedzką, podług tego niżej opisanego egzemplarza: aby przeciwko królowi szwedzkiemu, jako spólnemu* obydwu państw wrogowi wojować, i przeciwko wojskom jego jako nieprzyjacielskim za Bożą pomocą czynić operacje, i nad fortecami mieć przemysł, i na niego tak lądem jak morzem… następować.

3. Traktatu partykularnego żadnego jeden bez drugiego czynić nie będzie; i owszem w żadne partykularne korespondencje, lub listownie, lub ustnie wdawać się, i żadnych propozycji słuchać nie powinien.

5. Jako Jego Carskie Wieliczestwo po te czasy swoje zwycięskie oręża… przy mocy Najwyższego prowadził, tak napotym* prowadzić będzie takim sposobem, że te wszystkie fortece, miasta i zamki, które w całym Księstwie Inflanckim i

przynależących do niego ziemiach, cokolwiek do Rzeczypospolitej należało, i za pomocą Bożą od jego Carskiego Wieliczestwo wziętych być może, Jego Królewskiemu Wieliczestwu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej bez nagrody z ochotą odda i ustąpi.

8. A jeżeli Jego Królewskiemu Wieliczestwu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oręże tak szczęśliwe będą, że nieprzyjaciel z Polski wygnany będzie, tego obliguje się Jego Królewską Mość i całą Rzeczypospolitą, aż do zawarcia spólnego z nieprzyjacielem pokoju wszystkimi siłami w państwach szwedzkich wojować i fortec dobywać.

b) Traktat warszawski miedzy Leszczyńskim i Karolem XII
z dnia 18 listopada 1705 r.

Art. VI. paragraf 1. A ponieważ car moskiewski nie tylko pożar wojny obecnej podszeptami i zabiegami swojemi wzniecił, lecz także do prowadzenia tejże wojny królowi Augustowi tak orężem i wojskami, jako też pieniędzmi dopomógł i dotąd dopomaga… Kr. J. Mość i Rzeczpospolita Polska z Królem J. Mością Szwedzkim siły swe wojenne przeciw niemu łączą i niemi go tak długo prześladować będą, dopóki za wyrządzone obu stronom krzywdy, szkody i uciemiężenia, jakie na krajach i na poddanych obu królestw wywierał, według ich żądania zadość nie uczyni. Jakoż za jednomyślną zgodą postanowionem zostaje, by żadna ze stron sprzymierzających się w żadne z nim rozejmy, w żaden pokój, w żadne na koniec układy lub umowy wchodzić nie mogła ani chciała, chyba za poprzednim wspólnem* porozumieniem i po wzajemnym udzieleniu sobie rozwag i narad.

Art. VII. Również J. K. M . Król Szwedzki niniejszym przyrzeka Królowi i Rzeczypospolitej Polskiej… że wojsk swoich wprzód nie odwoła, aż za pomocą Bożą Najjaśniejszy Król i Rzeczypospolita w pokoju i bezpieczeństwie ustaleni zostaną.

Art. VIII. Jeżeli, da Bóg, prowincje i warownie jakie, które w poprzedniej wojnie przez cara moskiewskiego od Rzeczypospolitej oderwane zostały, odzyskane zostaną…takowe za zwrotem J. K. M. Królowi Szwedzkiemu wydatków, oddane zostaną Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. IX. Warownie w Królestwie Polskiem* i Wielkim Księstwie Litewskiem*, które J. K. Mość Król Szwedzki w czasie obecnym zajmuje lub w przyszłości według wyników tej wojny od nieprzyjaciół odebrać mógłby, te niech J. K. Mość zatrzyma i tamże, jak długo ta wojna trwać będzie, niech ma i umieszcza załogi swe.

Art. X. Wolno ma być J. K. Mości Królowi Szwedzkiemu w całych Prusiech*, ich miastach, miasteczkach i wsiach i po innych Rzeczypospolitej prowincjach, gdziekolwiek mu się zda, żołnierzy i wojsko zaciągać i posiłki urządzać, przez przeciąg tej wojny, i tak długo, jak długo Najjaśniejszemu Królowi Szwedzkiemu do zamieszek polskich potrzebnym się zda zatrzymanie wojsk swoich w granicach Rzeczypospolitej…

4. Gwałty wojsk sojuszniczych.

a) Mord bazylianów w Połocku.

(„Abys* domowej nieszczęśliwości Bazylianina O. Olszewskiego”. Wyd. Fr. Kulczycki, str. 18)

Co się gdy tak działo, imieniny carskie nastąpiły podówczas następującego św Piotra, które car przy frekwencji całego wojska swego i tak wielu książąt, panów i bojar swoich dumnych i różnych oficjalistów wojskowych solennie odprawając*, na tęż* solenizacją* i wielu szlachty i urzędników województwa połockiego wezwał. Nasi zaś zakonnicy w Połocku w zamku przy cerkwi św. Zofji* i św. Hleba Borysa

mieszkający, acz wiedzieli o zawziętości tego narodu przeciwko zjednoczeniu się naszych z Kościołem rzymskim, iż tak jedność zdawna* jest im wielce nienawistna, nietajno* i to było,. jako blasfemie[1)] różne przeciwko błogosławionemu Józefatowi męczennikowi czyniąc, ku wzgardzie tego świętego obraz jego w Witebski posiekli i porąbali. Głośno to i od dawnego czasu było, jako i nasi panowie dyzunici z wrodzonej swojej ku nam nienawiści przez różne fakcje swe i zła estymę temu narodowi nas podawali i ku złemu pobudzając, żywot i postępki nasze, opacznie przed nimi nicowali, i nabożeństwa i ceremonje* cerkiewne przewrotnem* tłumaczeniem szpecili i zohydzali… Mimo jednak to wszystko zakonnicy nasi otuchę mając, że car moskiewski nie zbrojna ręką nieprzyjacielską, ale jako koligat na obronę swobód i wolności naszej wszedł w państwo nasze, i że nie gromić nas przyszedł, ale ochraniać od nieprzyjaciela, i o wiarę nie powinniśmy się nikomu sprawować, chyba Synodowi na to złożonemu: dlatego takie zawziętości prywatne i niebezpieczeństwo nie dawały naszym okazji do ucie- czki i umknienie się gdzie na czas z monasterów białoruskich.

Gdy już było u cara po imieninach, nazajutrz, zażywając sobie rekreacji, jechał w niemałej gromadzie do zamku i przy wieczerni* zastawszy zakonników w cerkwi… pobudzony będąc przez swoich kniaziów i bojarów do wykonania ich zawziętości, tamże ojciec Teofan Kielbyczyński, kaznodzieja od ręki samego cara przy ołtarzu św. Józefata ścięty został; ojca Jakóba Krzyszewicza sztychem przebito, i tamże w cerkwi tamże Panu Bogu ducha oddał; bratu Ankudowiczowi w głowę pod dziesiątek ran zadano; a ojcu Zajkowskiemu, wikaremu, nos i uszy oberżnąwszy, w obozie go obwieszono. Ojca zaś Jakóba Kizikowskiego…kazano siepaczom porwać i na męki go dano. Wszystkich tych czterech zamęczonych ojców, aby się relikwie* onych* nam nie dostały, ciała popalić czy też potopić kazano. Pozostałych zaś ojców i braci tamże w zamku pod ścisłą wartę dano i jednemu z drugim schodzić się i konwersacji mieć z sobą zabroniono. Cerkiew zaś krwią sprofanowaną na prochy, kule i różną amunicję wojenną obrócono… Okropny to był czas i smutny a nieszczęścia pełny zakonowi naszemu; i strach tak był niektórych tak przeraził na Białej Rusi mieszkających, że klasztory porzuciwszy i onych* pustkami odbiegłszy i od widomego uchodząc niebezpieczeństwa, jedni po lasach kryli się, drudzy, przebrawszy się w świeckie odzienie, za ludzi światowych udawali się…

1) bluźnierstwa.

b) Niedola miasta Mińska.

(Tamże , str. 43)

Aleć najbardziej między inszemi* miastami miasto Mińska jako pograniczne Księstwu Litewskiemu od tych auxiliarzów[1)] nieszczęścia swego doznało… Gdy już wszystko wojsko przeszło i nasze chorągwie polskie dywizji Ogińskiego starosty żmudzkiego przewaliły się, ostatnie pulki moskiewskie na odwodzie będące, przyszedłszy dnia 24 Febr. (*1708 r.*) do Mińska i stanąwszy na Trojeckiej górze, niezmiernie przez dwa dni to przedmieście rabowali, odbijając kramy i nachodząc na domy, i zabierając wszystko, cokolwiek w nich znaleźć się mogło. Na ostatek napadłszy w nocy na panien Bazylianek Trojeckich i cerkiew odbiwszy, apparata* cerkiewne i naczynia święte pobrali. Tegoż dnia i klasztor tameczny *funditus (do gruntu*) zrabowali;.. gdy już wiedzieli, że wszystkie szkatułki, skrzynki i inne depozyta* ludzkie i zakonne powytrząsano i powybierano, tedy nawet potem łóżka trzęsiono, zakonnice z habitów zwłóczono, Po warkoczach i kołdunach pieniędzy szukano, i drugich tak obrano i obnażono, że ledwie przy płaszczyku zostawiono. Wszystko, cokolwiek było w celach

naczynia, potłuczono, okna pobito, łóżka jedne powywracano, a drugie połamano, ołtarzyki poobdzierano i obrazy święte na ziemię pomiotano. Skaplerze* z zakonnic zdzierając szpadami odrzynano i nieznośną zelżywością i konteptami*, których i pisać trudno, udespekowano… A po zrabowaniu Góry Trojeckiej… nazajutrz, to jest dnia 26 Februarii, miasto zapalono i kramy co najbogatsze i oraz one na rabunek dano…

A po odejściu tegoż dnia tych pułków, nazajutrz w dzień poniedziałkowy Wołosza szwedzkiego wojska raniusieńko do miasta przypadła… którzy siedmiu Moskali w mieście złapawszy a dwóch zabiwszy, zaraz się nazad cofnęli. I gdyśmy otuchę brali dla nadchodzącego naszego wojska, że od dalszych rabunków będziemy zaszczyceni[2)], aliści tego dnia w sam wieczór z furją* piekielną Kałmucy na mia- sto napadli i zaraz do wysieczenia drzwi babińcowych* w naszej cerkwi rzucili się. A wtem gdy nas strach opanował,. iż musieliśmy odbieżać nabożeństwa naszego i uchodzić z klasztoru, pogaństwo tymczasem wysiekszy* oboje drzwi, a hurmem z końmi wpadłszy, gdy się w cerkwi mało pożywili, wybili drzwi do zakrystjej* i tam dwa kielichy suto pozłociste uchwyciwszy, inne skrzynki i skrzynie połupali, wszystką zakrystją* wywrócili, z ołtarzów lichtarze i świecy pozrzucali i cyborium odemknąwszy wierch od Najjaśniejszego Sakramentu wzięli; cztery apparata* porwali, a od obrazu cudownego Najśw. Panny acz zasłonę oderwali, samego jednak obrazu, snadź zaślepieni będąc, widzieć nie mogli i żadnej mu szkody nie uczynili. Potym* do panien naszych rzuciwszy się, wszystkie skrzynki w korytarzu połupali i porabowali… A po naszym rabunku napadli na kościół Dominikański, napadli na Ojców Jezuitów. Tamże oprócz tego, że kościół zrabowali i co najbogatsze apparata pozabierali i w kościele i w zakrystji* wiele szkód zaczynili, nadto pozabierali bogatsze depozyta*…

1) auxillium – pomoc. Tu najpewniej – pomocników.
2) ochronieni

c) Partyzantka: Adam Śmigielski.

(„Dzieje Polski za Augusta II". .Pamiętnik, przypisywany E. Otwinowskiemu, str. 101)

Między owemi* wszystkiemi* wojskowemi* jeden tylko chwalebny był Adam Śmigalski, starosta gnieźnieński, któremu śmiele przypisać można, że to był prawdziwy Achilles polski. Ten za Jana III, króla polskiego, służył wojną, a po uczynionych traktatach karłowickich z Turkami osiadł był w domu, w starostwie swojem* gnieźnieńskim. W roku pańskim 1703, gdy się Szwedzi przenieśli z Małej do Wielkiej Polski, wzbudził był Pan Bóg tego wielkiego męża, który widząc wielkie udręczenie ludzi od Szwedów kontrybucje wyciskających, szlachtę w dworach ich agrawujących[1)], Duchem Świętym niechybnie wzruszony, porwał się z domowymi swymi na Szwedów.

A gdy się wkrótce w nieoszacowane zdobyczy zapomógł, poodbijawszy Szwedom wielkie dostatki… począł ludzi coraz więcej zaciągać, których formował na chorągwie; a gdy ich dwadzieścia przeszło chorągwi miał, zgłosił się królowi Augustowi z ochotą swoją…. Zażywał też wielki kawaler rozlicznych sposobów w wojowaniu swojem* z Szwedami, często *cum summo periculo vite (z największym narażeniem życia*); ufarbowawszy wąsy, przebrawszy się po chłopsku, w obozach szwedzkich miotły przedawał*, piwo jednym koniem do Szwedów woził, albo chleb nosił, a przepatrzywszy szwedzkie stanowiska, w nocy z ludźmi swemi* napadał zawsze, i tak szczęśliwie z wielką klęską nieprzyjaciela wygrawał*. Gdy szedł podjazdem a dowiedział się o Szwedach na egzekucjach będących, nigdy nie pytał o kwocie ich, tylko gdzie są i w którym miejscu; a wziąwszy informacją*, prosto biegł i wszędy z wielkim szczęściem znosił ich.,,

Służył Śmigielski wiernie królowi Augustowie aż do abdykacji jego, w wielkim zawsze szczęściu; zdobyczy* swoje składał zawsze w Śląsku po różnych miejscach, z których mu wiele poprzepadało. Naostatek*, gdy król August złożył koronę polską i wyrzekł się tronu polskiego, udał się Śmigielski (jako i wielu inszych panów uczynili) do króla Stanisława i pewnie tem* nie zgrzeszył; z wielka ochota akceptował król Stanisław Śmigielskiego, gdy do niego przyszedł, choć mu był Śmigielski miasta jego Leszno, Rydzynę i insze wielkimi okupami zdarł. Lecz od tego czasu zmieniła się fortuna Śmigielskiego. O odwadze tego wielkiego Hektora Adama Śmigielskiego wielka księga napisaćby* się mogła, jakiem męstwem i szczęściem gromił Szwedów, że prawie on tylko sam podczas tej inkursji* dawał represalja* nieprzyjacielowi.

5. Upadek ducha publicznego.

Według relacji carskiego posła Dołhorukiego z roku 1702.

(Sołowjew - „Istorija Rossii”. księga III, str. 1283).

Bóg wie, jak jeszcze może stać Rzeczpospolita; nieprzyjaciel i wojna domowa zniszczyli ja do cna, a dla swego dobre nic nie chcą robić oprócz fakcyj*. Byle tylko jakoś wstrzymywać ich od łączenia się że stroną przeciwną, dla nas nie liczę na żadna pomoc od nich wobec takiego zniszczenia kraju przez nieprzyjaciela; niedość* że zrujnował całe państwo, że zrujnował całe państwo, z kościołów w Krakowie powyrzucał relikwie*, wszystkie srebrne kandelabry i cymborja* pozabierał, groby poburzył, dom królewski na zamku spalił… Jednak nie bacząc na to, wszyscy senatorowie szukają tylko własnego zysku. Pomimo wsparcia jakie doznają zawsze od J. Carskiej Mości, przedtem w wojnie tureckiej i teraz, jednak maja to za nic i nie tylko złoszczą się na nieprzyjaciela, ile dawna złość żywią do narodu naszego, choć działać jawnie dla ubóstwa sił i braku zgody nie śmią*. Chcieliby siąść na koń ale nie maja strzemion, więc nie mogą się wdrapać. Jak bestje* chodzą bez rozumu, nie wiedząc co się z nimi stanie…. Doprawdy na saskie wojska jak i na Polaków nie bardzo można liczyć, bo w obu narodach wielki nieład i bieda; nie tylko wśród Polaków, ale i w wojskach saskich wielu oficerów przepojonych jest duchem fakcji szwedzkiej, i już nie tyle wierni są J. Królewskiej Mości, ile króla szwedzkiego mają za patrona, jakoż żołnierze także stracili serce na wroga…

6. Hulanka wśród nieszczęść krajowych.

(Krzysztof Zawisza – „Pamiętniki” –wyjątki)

(Roik 1699). 23 Semptembris we środę zaćmienie słoneczne było, kalendarze straszyły srogością jego, że ciemność niezwyczajna być miała; ale z łaski Bożej, mało co ciemności znać było; co zaś za skutki tego zaćmienia, *constabit (wiadome będzie*) potem. Panie Boże odwróć wszystko złe od nas, wiernych sług Twoich.

Anno 1700… suczka brytanica niewielka, pilna państwa, wozów i domu, śmiała nad mniemanie do niedźwiedzia i każdego zwierza, nawet wołów i koni, w małem* ciele wszystkie przymioty mająca, w drodze pod Łańcutem za Jarosławiem zdechła…

Anno 1702 w Polsce i Litwie haniebnie wielkie uciemiężenie nie tylko dla scysji z domem sapieżyńskim całej Litwy,ale dla wojsk szwedzkich, saskich, moskiewskich, itd. Zdzierano państwo nasze bez miłosierdzia. *Eodem anno (tego roku*) na Wołyniu bunty kozackie przez Samusia i Paleja *instinctu (za podnietą*) króla Augusta *et subordinatione (z namowy*) domu Lubomirskich…

Anno 1705 inundacja[1)] do Polski wojsk rozmaitych, zwłaszcza moskiewskich i kozackich; zdzierstwo niezmierne, że już ledwie lud oddycha.

Anno 1708 wielkie powietrze od Krakowa do Warszawy przyszło. Ludzi wymarło niemało, a najwięcej nagle.

Rok 1702. Na kaucji u mnie w Draczowie, na mojej kwaterze, był jp. hetman i siła rycerstwa; ryb miałem dostatek, utraktowałem wszystkich, nawet i swoich dworskich, aby pamiętali obozowa kaucją.; wypili mi beczkę wina dobrego. Pierwszy dzień święta odprawiłem u jp. hetmana; na drugi dzień byłem w Cisowie u jp. Paska, człowieka haniebnie poczciwego, który jako mi rad był, niepodobna wypisać. W domu swoim szlachcic to porządny bardzo, wesoły i przystojny; przez trzy dni nie znaliśmy, co dzień, co noc, piliśmy i hulali; dam miał siła u siebie *et quidem (i nawet*) pięknych. Darował mi szkatułę kieleckiej roboty, mosiądzem nabijaną, piękną i gotowalnianą[*] tejże roboty szkatułę wielką, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane itd.

Rok 1711. Do Mińska jechałem 1 Martii dla roczków sądzenia, alem[*] ich nie sądził, bo przeszkoda od pułków moskiewskich nadchodzących była. Jp. Pociej wojewoda wileński, jp. Nowosielski, kasztelan nowogrodzki, przyjechał do Mińska, z któremi[*] przez cztery dni hulałem. Przyjechał i jp. Szermet, feldmarszałek, który łask i przyjaźni mi wiele świadczył; tego dnia, którego przyjechał z rana, byliśmy u niego. Po obiedzie nad wieczór był u mnie z wizytą i mnie z sobą do siebie wziął, u którego hulaliśmy do północy; tamże z księciem Repninem poznałem się.

10 Marti ubiłem dwóch łosi pod Zapolem na obławie z wielką uciechą, po naprzód żem sam do jednego strzelił i postrzeliłem, druga, żem sam ich razem wpędził w sieci i patrzyłem jako ich kijami chłopi kijami zabijali i siekierami, a jam żywemu kopyta poucinał.

Do Słucka wyjechałem 20 Martii, tamem[*] się doczekał cara Jmci. Nazajutrz był na bankiecie u jp. wojewody wileńskiego, gdzie przy ochocie faworów i łask wielkie miałem dowody, przeszłych uraz amnestję[*] i obietnicę protekcyj[*] dalszych;, konfidencje pańską zabrał do mnie *cum stupore (ku zdumieniu*), owszem, *cum invidia multorum (ku zawiści wielu*). Pod Ochnowem jest ostęp, co się Sosnówką nazywa, tameśmy[*] znaleźli pięć wilków, ale że dziwnie słota wielka śnieżna, gradowa i deszczowa była, przeszkodziła nam do szczęścia, jednegośmy[*] tylko uszczwali[*]; zajęcy przez ten czas szesnaście i liszek dziewięć.

Zima (1712) mi zeszła dobrze i zdrowo; miewałem częste łowy na łosie, jakokolwiek[*] szczęśliwe, ale na n niedźwiedzie przeciwne…

Wyjechałem na trybunał z całym dworem do Mińska, alem jechał cale niedziel trzy, bo polując; … uszczwaliśmy[*] 23 lisów, zajęcy ze sześćdziesiąt. W Mińsku stanąłem w dzień Wszystkich Świętych. Dnia 6 Novembris częstowałem trybunał bardzo *honorificentissime (świadcząc wielkie honory*) gościom, wielkim kosztem i magnificencją…

(*Rok 1714*) Zapusty w dobrej kompanji[*] odprawiwszy u jp. hetmanowej w Lubczy rezydującej, i tam na powrót męża czekającej.

Stanąłem w Basztach, daj Boże szczęśliwie, 19 Februarii, i zaraz miałem trzy obławy niedźwiedzie, jedna w Słobodzie, gdzie w sieciach ubito dwóch piastunów, sama przebiła się obces[*] przez obławę; druga w Korowajowi, gdzie pod samym browarem żydowskim i pod gumnami chłopskimi leżącą niedźwiedzicę psy same dotrzymały i bez strzelania zagryzły; trzecią w Włomie, ale przed obławą wyszła i nie doleżała samotrzecia… Ubiłem potem pod Korowajowem sam swojem[*] strzelaniem dziwnie machinę wielką, *item* za Piotrowiczami psy same zagryzły dużą niedźwiedzicę jałową, *item* pod Klinkiem także psy same zagryzły, *item* za Dukorą

miedzy Dukorą a Słobodą żurawkowską ubito niedźwiedzia, item za miasteczkiem w Żywinie; oprócz tych, syn mój Ignacy na pierwszych śniegach ubił dwóch.

1) powódź, napływ.
2) Piotr Szeremietiew

II. Między majestatem a wolnością.

7. Projekt, jak tron polski dziedzicznym uczynić i prawdziwą wolność w tym kraju zaprowadzić, ułożony przez generała Fleminga w roku 1714.

(„Archiwum Tajne Augusta II" wydał E. Raczyński w „Obrazie Polaków i Polski")

Puścić należy najpierw w obieg ulotne pisma, w którychby* się gruntownie wyjaśniło postępowanie króla od początku jego panowania, oraz powodu jakie ma, gdy pragnie wojsko saskie w Polsce zatrzymać. Potem niechby król dyskretnie upoważnił generałów saskich, aby powstali przeciwko szlachcie polskiej, jakby z własnego natchnienia i dla własnej obrony, gdy szlachta gdzie tylko może napada na nich i szkody im zarządza. Oświadczyliby generałowie sascy, jak niechętnie do tej się biorą ostateczności, wskazaliby oraz jakie dla Polski położyli zasługi, tyle krwi saskiej przelawszy, z że teraz żebrać muszą tego chleba, który im tak skąpo dają, jako łaski, a który przecież im się tak sprawiedliwie należy.

Wojna regularnego wojska z niekarną szlachtą niewątpliwie wypadłaby na korzyść Sasów i upokorzyłaby szlachtę, okazałaby oraz, jak zgubnymi były rady magnatów, którzy Brej w kraju wodzą. W skutku tego szlachta na panów zniechęcona, udałaby się do króla, prosząc go, aby tym wewnętrznym niesnaskom koniec położył, i wojska saskie od dalszych gwałtów powściągnął. Tym sposobem ustałoby to zamieszanie. Dowodem tego, że tak się rzeczy kierować mogą, jest uspokojenie Litwy w roku 1699, z czego przecież wówczas korzystać nie umiano. Tym sposobem król stałby się pośrednikiem i sędzią między szlachtą a wojskiem saskim i wtenczas wydałby urządzenie jakżeby uznał za dogodne dla ustalenia porządnego rządu w Polsce….

Nie wiem, jeżeli jeszcze taka okazja się zdarzy, gdyby się jednak zdarzyła, potrzeba żeby z niej jak najprędzej korzystać, zwłaszcza póki car zajęty jest wojną: bo nikt więcej od niego nie ma w tym interesu, żeby żadna odmiana nie zaszła w formie rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Cóżkolwiek bądź należy się tymczasem należycie przygotować, a to w sposób następujący:

1 – o. Przywiązać do siebie ludzi, którzy dobrze znajda prawa polskie, i dlatego król powinien mieć przy sobie takiego prawnika rejentem kancelarji* swojej, a wybrać takiego człowieka, któryby od króla tylko, a od nikogo więcej nie był zawisłym.

2 –o. Zastawić najzacniejszym ludziom w kraju za znaczne sumy wszystkie dochody Królestwa Polskiego, jako to wszystkie starostwa, dobra stołowe, komorę celną w Gdańsku, inne cła, żupy solne itd… Tym sposobem król przywiązałby do siebie najzdatniejszych w kraju ludzi, którzyby interesowani byli do tego, aby ustalić rządy w kraju w rodzinie króla; coby* następnie pociągnęło za sobą tron sukcesyjny w Polsce.

Potrzeba także aby w partykularnych rozmowach król się oświadczył z niezmienną wolą swoją utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitej, i trzeba aby okazywał do nich największe przywiązanie, głosząc iż ma sobie za zaszczyt wolnemu panować narodowi. W takim to duchu będzie król mówił z najściślejszymi

przyjaciółmi i przyjaciółkami swemi*, a tym bardziej z ministrami dworów zagranicznych. Nie należy dać się złudzić ich zapewnieniami, jakoby sobie życzyli widzieć króla większa niż dotąd władzą obdarzonego w Polsce. A gdyby koniecznie wypadało kiedyś zwierzyć się któremu z nich w tym względzie, to niech to czyni raczej który z ministrów królewskich, aby monarchy nie skompromitować. Należałoby także zawczasu wypracować plan formy nowego rządu, w któryby* należało dać Polakom wiele przywilejów w Saksonji*.

Moim zdaniem należy pozwolić sejmiki po województwach, ale na nich postanowić, aby się wszystko większością głosów stanowiło. Radziłbym ustanowić izby administracyjne po województwach, a wojewodowie byliby prezesami onych; dozwoliłbym także, aby każde województwo podało plan do wewnętrznego w nim zarządu, jakiby* sądziło najkorzystniejszy dla siebie. Życzyłbym także, aby z każdego województwa jeden poseł zawsze bawił w Warszawie i aby z tych wszystkich połów ukształtować radę tak, jak jest *Rath von Staaten* w Holandii*. Do tej rady wszystkie sejmiki odsyłałyby swoje uchwały na propozycje podane sobie od tronu; tamby* o tych obradowano uchwałach. Postanowienia tej rady dopiero szłyby do najwyższej rady królewskiej, do którejbym* powołał najzdatniejszych ludzi w kraju. Tam wszystkie interesa* większością głosów by się odrabiały.

To uczyniwszy, dopierobym* wykupił zastawione owe starostwa, ekonomje* królewskie i dochody skarbowe, wypłacając jak najrzetelniej sumy zastawne, i takby* oczyściły się wszystkie dobra królewskie. Zaprowadziłbym handel do Polski, produkta* by poszły w górę, a tak każdy żyłby wygodnie z własnego majątku… Wreszcie ustanowiłbym karność w wojsku jak najsurowszą, aby kraj zasłonić od swawoli wojskowych; tym sposobem wprowadziłbym prawdziwą wolność, to że każdy spokojnie używałby własności swojej; łaski zaś i dary królewskie spadłyby na ludzi zdatnych i użytecznych w Rzeczypospolitej, a nie na próżniaków, którzy wzbogaciwszy się ze szkodą społeczną, uciemiężają kraj i współbraci swoich.

8. Kraj nie rozumie antyrosyjskiej polityki Augusta.

(Anonim „Otwinowski" o traktacie wiedeńskim 5 stycznia 17129 r., którego celem było uwolnienie Polski od Rosjan)

Królowi Augustowi naszemu panu czyli się był pokój uprzykrzył, czyli też chcąc się pomścić na carze moskiewskim, że ze Szwecją w traktat bez niego wchodził, zaczem nowych nabywał kolegiatów*. Niektórzy interpretowali, że to była wojna z Fleminga rady, który to jako wilki miedzy owcami, po tak gruntownym uspokojeniu się Rzeczypospolitej szukał sposobu, jakoby nowy ogień wojny zapalić. Car moskiewski stał się był całej Europie z wiktorji* sowich nad Szwedem i licznych wojsk niemałem* postrachem, gdy po Ponierajnach, Holsteinie, Mekilebergu i inszych Rzymskiego państwa księstwach, bezpiecznie gdzie chciał z wojskami przechodził, czego od początku świata nigdy nie bywało, aby tak daleko Moskwa w kraje niemieckie zachodzić miała… Zaczem, gdy tak car dokazywał, poczęły się różne potencje porozumiewać ze sobą, cesarz chrześcijański wokował* do ligji* z sobą przeciwko Mos- kwie króla naszego Augusta i króla angielskiego, którzy chętnie owa propozycją* akceptowali.

Król nasz August że skrytych swoich końców, a nie z inszych, tylko żeby zburzyć Rzeczpospolitą Polską, zgnębić i wyniszczyć do końca, wszedł także w kompakt ów… Fleming traktował w Wiedniu imieniem Rzeczypospolitej Polskiej, nie mając żadnej plenipotencji sobie danej, w nowe kłopoty chcąc zbiedzona wprowadzić Polskę. Stanęła tedy owa liga, w którą wszedł cesarz Karol V, Anglia, Jerzy I, król angielski,

książę hanowerski, król August II… i piątą to Rzeczpospolitą naszą chciał Fleming wśrubować.

Tymczasem nastąpił w tym roku sejm, na którym to deklarował się Fleming postarać o ratyfikację owej umowy wiedeńskiej; ale że się ten sejm na interesie hetmańskim, gdy król nie chciał komendy wrócić nad wojskiem cudzoziemskiemu hetmanowi, zerwał, iż marszałka obrano, wszczął się też na tym sejmie okrutny hałas na Fleminga, że się ważył… traktować w Wiedniu… nie mając na to plenipotencji; a Fleming nie śmiał się podczas owego sejmu ani pokazać do Warszawy.

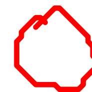
9. Jak Rosja podkopywała w Polsce rząd Augusta II.

Rady ministra Östermanna dla Piotra W. z roku 1719.

(Słowjew, ks. IV, str. 505 – 506)

Jestem zdania, że i my powinniśmy postarać się zawczasu nie tylko zerwać jak najprędzej sejm grodzieński, ale też pod ręką wzniecić przeciwko królowi jakaś konfederację, nie żałując na to trudu ani pieniędzy. Taka konfederacja zawsze będzie użyteczna dla celów Jego Carskiej Mości, chociażby tutaj pokój nie doszedł do skutku, gdyż 1 – o pod tym pretekstem J. C. Mość może zawsze trzymać w Polsce swe wojska; 2 – o za pomocą konfederacjo zmusi się króla Augusta, by ostrożnie i nie tak publicznie przeciwko nam występował; 3 – o póki wojska nasze będą w Polsce, cesarz także namyśli się dziesięć razy, nim przedsięweźmie coś przeciwko J. C. Mości; 4 – o króla pruskiego tem* łatwiej będzie utrzymać w sferze naszych interesów; 5 – o dzięki konfederacji J. C. Mość zawsze mocno stanc będzie w Polsce i obie strony będą musiały postępować według jego woli; 6 - o jeżeli pokój że Szwecją dojdzie do skutku, to konfederacja może posłużyć za pozór do wykonania wiadomego planu[1)]. Powodów do konfederacji jest poddostatkiem*: że król August chce tron zapewnić synowi, że dąży do samowładztwa,że stara się podnieść Turków przeciwko J . C. Mości, a temsamem* przeciwko Polsce, aby tymczasem spełnić swój zamiar, t.j. zgnieść wolność Rzplitej - to wszystko starcz do podbechtania Polaki przeciwko królowi. Możnaby* jeszcze dodać, że on obiecał Turkom i cesarzowi pewne cesje terytorjalne* kosztem Rzeczypospolitej; gdy dodamy do tego pieniądze o poufną zapowiedź protekcji carskiej, sprawa, mojem* zdaniem, nie napotka wielkich trudności.

1) Według projektu szwedzkiego dyplomaty Görtza mieli Karol XII i car Piotr pop zawarciu pokoju wspólnymi siłami wypędzić z Polski Augusta II i przywrócić Leszczyńskiego.



10. Intrygi pruskie podczas sejmu 1719 – 1720.

Raport posła Posadowsky`ego z dnia 3 lutego 1720
(U Jarochowskiego – „Nowe opowiadania i studia historyczne”. Str. 360 – 363)

Najwięcej hałasu… narobiła zmiana w komendzie nad wojskiem cudzoziemskiego autoramentu… Zdaje się, że dwór… miarkując siłę hetmanów, którym na ten raz w rozmaity sposób mocno dopiekano, dokłada wszelkich starań, aby dzieło to (*opozycji*) zwichnąć. Natomiast czynią też hetmanowie, co tylko mogą, i nie szczędzą ani pieniędzy, ani starań, aby dojść do swego celu.

Wczoraj rano kazał ni hetman polny litewski hr. Denhoff przez hrabiego Dohnę usilnie prosić, abym go wsparł dwustu pięćdziesięciu dukatami w celu utrzymania w wytrwałości ich stronników w izbie poselskiej. Spodziewał siew przy pomocy tego środka wykonać zamach, a w razie ostatecznym, gdyby dwór dla tego celu chciał sejm zerwać, przez coby* siebie i hrabiego Fleminga Rzeczypospolitej jeszcze nienawistniejszym* uczynił, wraz z innymi hetmanami przeciw temu zaprotestować, a droga czynu, lub za pomocą jakiejś konfederacji, pomienionemu hrabiemu Flemingowi komendę z rąk wydrzeć…. Interes W. K. Mości pod każdym warunkiem wymaga rzecz te podjąć energicznie i hrabiego Fleminga wraz z będącym pod jego komenda wojskiem polskiem*, które teraz znajduje się na dobre stopie, ubezwładnić, przy czem* nie mam powodu obawiać się jakiegoś *faux pas*, ponieważ hrabia Denhoff rzecz wziął na siebie i przez to sam związany. Gdy wiec sprawę tę ku zadowoleniu hrabiego Denhoffa z rosyjskim ambasadorem natychmiast podjąłem i jego współdziałania zażądałem, okazał się on natychmiast chętnym, a jakkolwiek już sam ze swej strony znaczne sumy na ten cel poświęcił, przysłał mi wczoraj wieczorem jeszcze połowę żądanej kwoty w ilości 125 dukatów, poczem*, druga połowę sam dodałem… Nie mogę wypowiedzieć się jak bardzo zgodne porozumienie miedzy W. K. Mością a carem, którego się domyślają, umysłom w Rzeczypospolitej odwagi dodaje, a dzisiaj zapewniali mnie wielki hetman litewski (*Ludwik Pociej*) i jego małżonka, która w tutejszych sporach niesłychanie intryguje, o najzupełniejszej swej uległości względem WE. K. Mości.

11. August knuje rozbiór Polski.

Doniesienie pruskiego ministra Grumbkowa o rozmowie z królem polskim na popasie w Krośnie na Śląsku dnia 14 stycznia 1733 r.
(Droysen – „Geschichte d. preuss.Politik” cześć IV, tom 4, str. 408)

Tymczasem dano nam znać, że Patron nadjeżdża… Wylądował, i muszę zapewnić W. K. Mość, że okazał prawdziwą radość na mój widok. Zanim wysiadł, wziął mnie za głowę i rzekł: „Bardzo się cieszę, że cię widzę, Grumbkowie”. Pomogłem mu wysiąść; spytał przedewszystkiem*, jak się miewa król? Potem weszliśmy do jego po- koju, i trzymał się na nogach tak źle, że upadł na mnie, i gdybym się nie oparł o szafę, runęlibyśmy obaj. Posadziłem go na krześle, on podał mi dłoń: „No i cóż – pytał – co porabia kompatron? Jakże tam z podagrą? Kieliszek jeszcze ujdzie? Czy trzyma ciepło swe nogi?” – i tysiąc pytań podobnych. Spytałem, czy mam przystąpić do rzeczy; on na to, że chciałby najpierw pomowiec z Brühlem…

Po tem* spytałem go na czem* polega plan, dla którego omówienia mnie spro- wadził, iw jaki sposób myśli go wykonać. Powiedział, że ponieważ żąda odszkodowania (nie wiem ilu już milionów), z cesarz od tego się uchyla, więc zasmakował w projekcie Marschala, aby rozebrać Polskę. Sam tylko cesarz może się

do tego przyczynić, nie wyprowadzając w pole ani jednego żołnierza; niech tylko pozostawi wolną wolę trzem mocarstwom, a potem niech będzie arbitrem rozbioru. Jako też dał hojnie Toruń i duży pas z miastami Prus Królewskich z wyjątkiem Gdańska; sobie zarezerwował Wielkopolskę, Małopolskę i Wilno, a reszta przypadłaby Rosji. W ten sposób, mó- wił, cesarz będzie miał wszystkich po swojej stronie i nic to go nie będzie kosztowało, a kiedy my będziemy razem, panowie Francuzi nie ruszą się. Zresztą, powiada, bez tego nie chce sukcesji w Polsce,mój syn nie wytrzyma tego, co ja wytrzymałem przez lat trzydzieści…

Następnie przeszedł do Rosji i upewnił mnie, że jego plan z tej strony nie napotka na trudności, bo Rosja nagli go do ugody z cesarzem.; wobec tego kazał już przedłożyć (*w Petersburgu*) wielki plan, który tam się spodoba, gdyż Biron ze względu na Kurlandję* nie będzie mu przeciwny.

Później siedliśmy do stołu; kazałem wciąż podawać po dwie potrawy, jak to lubi Patron. On rzecze: "Od kiedy jestem w Dreźnie, nigdym* tak dużo nie jadł" - został też przy stole sześć godzin. prze półtorej godziny trzymał się dobrze, ale potem spytał, czy mam szampan? Tu już nie wytrzymał. Nademną* się zlitował, to że wypiłem wiele kieliszków wody gotowanej. A on wyruszył że swoim wielkim planem. kazawszy sobie podać mapę Polski. Raz dawał dyspozycje, jak maja wszyscy trzej działać łącznie; kiedy indziej wolał zaczekać, aż Prusy i Rosja zaczną i zaproszą go do współdziałania. Ten król, krótko mówiąc lubuje się w takich szerokich i chimerycznych pomysłach, i sądzę, że podobnie jak przygotowania do festynów go zajmują i bawią, a same festyny rozpoczęte nudzą, że aż chciałby doczekać się końca, tak samo ten plan go bawi, póki nie nadejdzie jakiś nowy pomysł.

Nazajutrz… wezwał mnie jeszcze przed szóstą. Siedział wtedy przed kominkiem z gołemi* nogami, i rzekł: Ładnieś mnie pan urządził? Tak to się żyje trzeźwo? Czuję w głowie zupełną pustkę. Jakeś ty to zrobił? Wyglądasz całkiem świeżo!". Ja:
„Jednego dnia uda się wypić lepiej, kiedyindziej* gorzej". Król: „Mój drogi Grumbkowie, postaraj się, proszę, stanąć jak najprędzej w Berlinie i poprosi króla, żeby tego wszystkiego nie rozgłaszał, bo mi Polacy gotowi skręcić kark, słyszysz? Ja na to: „Wasza Królewska Mość, od króla to na świat nie wyjdzie, ale jeśli wielu ludzi wie o pewnej sprawie, to jak ona ma pozostaw ukryciu?". Król: „To też proszę cię o to bardzo: ty nie znasz Polaków! NB.- wczoraj potraktował ich jak nikczemną hołotę. Wreszcie aby go uspokoić, obiecałem wszystko czego chciał, a on powiedział: „To jeszcze położę się spać". I położył się do łóżka.

III. Czasy Augusta III.

12. Przebudzenie zmysłu niepodległości.

Akt konfederacji dzikowskiej 5 listopada 1734 roku.
(Druk spółczesny)

Opiekuni ci nieproszeni… wdzierający się w Rzeczypospolitej prawa i rządy, całe najprzód od konwokacyjnego sejmu *ad fomentandam in Reipublica scissionem (do podniecania rozłamu w Rzplitej*) jawnie obrócił *conatus (zabiegi*), przepłacili zaraz po chwalebnie zakończonym *convocationis* sejmie, wiadomo które, i po czemu kilkunastu *venalium capitum (przedajnych głów*) podpisy, na swoje intencje. Po traktacie świeżym, książęciu jmci saskiemu, w Wiedniu i w Petersburgu napiętemu kandydatowi, promocje do tronu polskiego deklarującym, czy nie widzi każdy, że *illusive (oszukańczo*) tylko *hortabantur (namawiał*) nas *ad electionem (do obioru*)

patrjoty* (*tj. rodaka, Piasta*) króla któregokolwiek z Polaków, wyperswadowani dobrze *de impossibilitate (o niemożliwości*) takiego kandydata w Polsce, który mógł wiedeńskiego konkurenta natarczywości i sile, tudzież Najjaśniejszego Stanisława nieskomparowanej* *in Reipublica* estymacji *praevalere (przeważyć niezrównany szacunek w Rzplitej*). Widząc zaś, dokąd całej Rzeczypospolitej zmierzyły *vota (głosy*), głosili *pleno ore ad terrendam liberam gentem (pełnymi usta dla nastraszenia wolnego narodu*), że i przeciw wszystkim, dosyć im będzie kilkunastu oderwać suas in partes (na swoją stronę) szlachty, że cesarskie i carskie wojska mocną i liczną… tę choćby najmniejsza partią…

(*Napiętnowawszy dalej bezprawny obiór Augusta III, konfederaci wyliczają swe żale*) : że Moskwa I Sasi po województwach wszystkich jak zawojowanych grasują, że poddaństwo nasze na Ukrainie, Rusi *scandalose (w gorszący sposób*) buntują, że miasta i fortece Rzeczypospolitej *immanissimo furore (z najdzikszą wściekłością*) rujnując, amunicje i artylerję* Rzeczypospolitej zabierają, włości nasze i ubogich ludzi w całej Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim naznośnemi* prowiantami i kontrybucjami agrawują i niszczą, że tysiącami szlachta z żonami i dziećmi ze swoich triste fuga (w smutnej ucieczce) muszą się salwować posesyj* i tułać, bezpieczniejszych szukając kątów, że nieprzyjacielska swawola z ostatnim naszym kontemptem* religji* w Polsce i Litwie boskie świątynie rabują tyle razy, i na tylu miejscach Najświętszy Sakrament na ziemie wyrzuciwszy sacrilege (świętokradzko), ciała świętych *ex sacris depositoriis (z poświeconych opraw*) wymiata, a apparaty* ubrawszy się kościelne, hasa sacra (poświecone naczynia), na szyderstwo obraca, kapłanów naszych więzi, bije i zabija, gwałci wszędzie *maritales thoros (małżeńskie loża*), wszędzie sobie liberrimum religionis suae (najswobodniejsze swej religji*) pozwala exercitum (praktykowanie), że niezliczona kwotę szlachty z domów swych wywłóczy, *et ad perjuria (i do krzywoprzysięstw*) ostatniemi* przyciska gwałtami, i z nich wielu *trucidat (morduje*), że województwom szable odpasuje od boku, damy nawet *capivat (więzi*), że generałowie moskiewscy i sascy, edyktami swemi* i uniwersałami, jakby właśnie *sub absoluto (pod absolutnym władcą*) wydawanemi*, podjazdami tudzież po szlachtę do domów konwokują sejmiki, posłów i deputatów kreują, trybunały sub armis moliuntur (pod bronią usiłują) fundować, że niewinnemu miastu Gdańskowi całe spalili i zniszczyli terytorjum*, samo miasto zdarli z sum i niewynagrodzonemi* nigdy napełnili szkodami, że Jaśnie Oświeconego książęcia jmci prymasa… niepraktykowanym* dotychczas gwałtem.. i tak wielu panów polskich w Gdańsku detinent (więżą), że Jaśnie Wielmożnego pana posła francuskiego.. *conta jus gentium (wbrew prawu narodów*) w ścisłej niewolo trzymają… Wszystko to… u Praskiego spisku… *publicam approbationem (publiczna pochwałę*) otrzymuje.

Jakoż w Imię Trójcy Przenajświętszej… wszystkie szczególne zebrawszy *in cummulum (do kupy*), prowincyj*, województw i ziem konfederacje i poprzysiężone... obowiązki przy wierze świętej katolickiej rzymskiej... przy dostojeństwie Najjaśniejszego króla Imci Stanisława Pierwszego... przy prawach i wolnościach naszych, na utrzymanie... wolnej i żadnym cudzoziemskim ekskluzjom niepodpadającej* krolów naszych elekcji, na oswobodzenie *independentis ab ulla authoritate, praeterquam a solo Deo Reipublicae (Rzplitej niezawisłej od niczyjej krom Boga jedynego władzy*) od tak ciężkiej wdzierających się w rządy i prawa jej, a zawziętych na zgubę onejże, nieproszonych protektorów opresji... generalną tej całej Rzeczypospolitej stanowimy konfederację...

13. Zwrot ku reformom.

Stanisław Leszczyński – „Glos wolny wolność ubezpieczający", str. 1734 – 1737
(Wyd. Turowskiego str. 5 – 13 w skróceniu)

Materja* reformacji, choć najlepszej, stanu Rzplitej naszej, jest u nas jak księga zakazana; nie godzi się o tym wspominać, tak, jak Turczynowi wdawać się z chrześcijanami o fałszach Alkoranu. A dopieroż jak trudno, choć oczywistemi* racjami, przekonać tych w których *stat pro ratione voluntas (wola starczy za rację*), i tak prawie niepodobna, najwarowniejsze gruntować prawa, póki je wolno będzie przestępować; zalecać najzabawniejsze maksymy, póki ta trwać będzie: rządzić się *moribus antiquis (wedle starych obyczajów*); życzyć dobrego porządku, tam gdzie to przy- słowie za nieomylne uchodzi, ze Polska nierządem stoi; zgoła najlepsze do ratunku sposoby staja się daremne tam, gdzie kto w własnej nawet zgubie wolność swoja zaklada...

Poszliśmy na onego chorego, który dufając mocy natury i temperamentu swego, nie uważa śmiertelnej choroby, która mu śmiercią grozi, brzydzi się tem* co go uzdrowić może.

Rzeczpospolita nasza stary to gmach, *mole propria ruit (zapada się pod własnym ciężarem*) i im najozdobniejsza, tem bardziej potrzebuje reparacji, czy powjnnaż ta aprehensja[1)] nieszczęsnej maxymy, że *omnis mutatio periculosa (wszelka odmiana niebezpieczna*), zabronić nam myśleć o tej dostatecznej konserwacji? Lubo nie jest to moje zdanie cokolwiek, uchowaj Boże, odmienić; każda sporawa ma fundum i formam (osnowę i kształt); w tej, którą tu traktuję, nie trzeba bynajmniej ruszać fundamentów statutów naszych, ale o to się starać, aby im dać *formam debitam (kształt należyty*).

Przyznać należy, że nasi antecesorowie[2)], pierwsi fundatorowie Rzeczypospolitej, najwarowniejsze założyli fundamenta in justo aequilibro (*na słusznej równowadze*) między powagą majestatu i władza praw i prerogatyw wolności, tą intencją, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, żeby wolność hamowała ambicje królów, jeśliby ich pobudzała do wszechwładnego panowania. A cóż za skutek tak zbawiennej symetrji*? Ten, że majestat pasuje się ustawicznie z wolnością, aby ją zgubić, a wolność z majestatem, żeby zrzuciła z siebie to jarzmo, którego się słusznie boi... Źli królowie i niechętni ojczyźnie maja wiele sposobów stać się dla nas najgorszymi; a opak, dobrzy bardzo mało, albo żadnego, żeby nam mogli być pożytecznie dobrymi. Stan zaś szlachecki nie dufający królom, miasto co by się miał chwytać środków należytych, prawem danych dla powściągnienia ambicji panujących, niegodziwemi* ich tylko wexami drażni i uraża, sam się na niezliczone dzieląc fakcje i przez co królom daje oręże na siebie, których zwyczajna maxyma: *divide et impera (dziel i rządź*).

A zaż* królowie nasi nie za kontraktem panują? Jeżeli go w czem* przestępują, tem* samem panować przestają; nasza tedy wina jeżeli sobie sprawiedliwości nie czynimy; uczynić ją zawsze snadno możemy, byle nie na płonnej racji ani próżnemi* słowami domawialiśmy się zgodnie dla wiolencji*, tego, co w sobie ten kontrakt, a po naszemu *pacta conventa* zawierają.

Trudno podobno wolność pomiarkować i znaleźć *salutare medium, inter duo periculosa extrema (zbawienny środek miedzy dwoma grożącemi niebezpieczeństwami*); między zbyteczną majestatu władzą a niepomiarkowaną wolnością; czuwamy z pilnością, jako się strzec królów, a nie dajemy żadnego baczenia na niebezpieczeństwo, w które się sami wdajemy, podobni owemu, który uchodząc przed nieprzyjacielem, oślep ucieka, sam nie wiedząc dokąd, i choć w

przepaść wpada, rozumie, ze się sam salwuje i w zgubie swojej szuka ratunku. Wolność nasza jest to strumień bystry, którego biegu trudno zahamować.

Kochamy się w wolności i słusznie; jest to dar najdroższy, dany człowiekowi od Boga; uważamy, jakiego szacunku godna, żeby nią nie szafować; uważmy*, co to za prerogatywa szlachcica polskiego: być panem sobie wielowładnym na swojej dziedzinie, bardziej panując na swoim poddanym, niżeli król nad nim i nad równemi* jemu; być *membrum corporis (członkiem ciała*) Rzeczypospolitej; mieć z nią społeczność rządów państwa; mieć prawo we wszystkiem*, co decyduje, zgadzając się lub przecząc temu, co postanawia; nie ponosić w podatkach żadnych ciężarów, tylko te, które sam na siebie wkłada; obierać sędziów, a co największa, samychże* królów; co może być za większa godność, jako nie tylko być elektorem, ale mogąc się spodziewać stać się królem?

Wolność nasza powinna to sprawować w Rzplitej, co dusza ożywiająca ciało, która udziela wszystkim członkom *facultatem (zdolność*) , przez która wszystkie *concurrunt (współdziałają*) do ożywienia tego, czego dusza żąda. Mamy przykład rzymskiej wolności, której exorbitancja[3)] do tego przyprowadziła Rzymian, że nie mogąc inaczej jej salwować obierali dyktatora z władzą w rękach wielowładną; uchowa nas Pan Bóg *ab hoc extremitate (od tej ostateczności*) , bylebyśmy się sami umieli rządzić; mamy dyktatora nieśmiertelnego Rzplitą, w której samej mocy władza wielowładna być powinna. A zatem wszystkie nasze *conatus(próby*) niech będą, radami naszemi* wspierać Rzplitą, zostawując* jej zupełna moc i władzę w decyzjach.

Strach pomyślić*, jakiemiśmy* zewsząd otoczeni sąsiadami, i w jakie siły nasze domowe ufamy, żeby któremukolwiek* z nich dać odpór. Jeżeli nas ufność w traktatach ubezpiecza? Czy nie mamy codzień* tyleż przykładów przed oczyma niezachowania najściślejszego przymierza? I owszem zbytnie poleganie i ufność w traktatach jeżeli nas trzyma w niegotowości, ta sama niegotowość jest okazją i pobudka do zerwania ich.

Pospolita u nas opinja* podobno nas w tej nikczemności usypia, że sami sąsiedzi przez wzajemna zazdrość między sobą interesują się do naszej konserwacji. Pytam, jeżeli ta racja polityczna obroniła od upadku tyle państw wolnych? Przyjedzie ta kolej i na nas, jeżeli bez broni czekać będziemy, że nam który sąsiad część państwa, przyległa swemu, wydrze, albo się wszyscy zgodzą podzielić nami.

I czyż można nam uczynić jaką rezystencją*, dawnych zwyczajów się trzymając, które oni z tak wielkim pożytkiem swym porzucają? Uważmy*, proszę, czemu z tak wielką obserwancją* jesteśmy przywiązani do dawnych obyczajów? Jeżeli dlatego, że stare, toć powinniśmy teraźniejszy wiek szanować, bo daleko starszy, niż ten, którego nasze zwyczaje stanowiono; a przytem*, kto wątpi, że jest daleko bardziej oświecony przez experjencją*, a przeto sposobniejszy *ad justam regulam in arte regnandi (do sprawiedliwej normy w sztuce rządzenia*). Dla czego nasze zwyczaje nam się zdają dobre? Bośmy tak w nich utopieni, że się o insze i nie pytamy.

Mówimy, że szable nasze rozprzestrzeniały granice; prawda, ale wtenczas, kiedy insze narody tąż bronią, i temi* sposobami, co i my, wojowały; wtenczas kiedy miłość ojczyzny i sławy *praevalebat (przeważała*) w sercach naszych. Wystawmy sobie zwyczajną naszą sytuacją podczas wojny, której ustrzec się nigdy niepodobna. Nieprzyjaciel wchodzi do nas jak do zawojowanego kraju; na granicy nic mu się nie opiera; dopieroż w pośrzód* królestwa nikt go nie wypędza, rozkłada się na stanowiskach, podatki nakazuje, wsie pustoszy i pali, krew z jednych obywatelów toczy, drugich w niewolę zabiera; zgoła osadza się jak pan wielowładny. Cóż my na to? *Immunitas (nietykalność*) prerogatyw naszych nas nie zasłania od takowych

najazdów; wojsko nie wystarcza oponować się siłom nieprzyjacielskim; w skarbie niemasz* *nervum belli (nerwu wojny*) i fortecy żadnej, arsenały bez artylerji*; wołamy dopiero zewsząd na gwałt, składamy sejmiki i sejmy, aby na nich podatki składać, za nie żeby wojsko zaciągać. Chwytamy się, jak po rozbitym na morzu okręcie, ostatniej deszczki*, traktatu pokoju[4)], przez który zezwolić musimy, okupując życie i ostatek fortuny, na takie kondycje, jakie zwycięzca od nas wyciąga, albo raczej nakazuje. Wyszedłszy z takiego nieszczęścia, dopiero nam się oczy otwierają, radzibyśmy* zabiegli złemu, które już minęło; stąd urosło przysłowie, że Polak po szkodzie mądry i podobny temu, który przez rozrzutność straciwszy fortunę, zaczyna być oszczędnym, kiedy juz nie ma czego ochraniać i tracić.

Niedość* na swoich własnych siłach się zasadzać, ale trzeba się starać o kolligacje* z takimi potencjami, które miałyby społeczny z nami interes, i któreby* przez dywersją* mogły nam pomagać; co snadno być może, jeżeli się raz postawimy *in hoc statu (w takim stanie*), żebyśmy wzajemnie mogli im być pomocą, jak oni nam, i owszem sami nas szukać będą; nie tak jako dotąd się dzieje, kiedy dopiero wtenczas przymierza szukamy, kiedy nieprzyjaciel za gardło trzyma... Na zawarcie zaś z postronnemi* pożytecznych traktatów, trzeba ustawicznie mięć ministrów swoich u wszystkich dworów, żeby nie przez publiczne gazety, ale dostatecznie wiedzieliśmy zawsze, co się w całej Europie dzieje, i przestrzeżeni co się w gabinetach dworów knuje.

1) obawa.
2) przodkowie.
3) wykroczenie, wybryk.
4) aluzja do polityki konfederatów dzikowskich w roku 1735.

14. Przegrana walka o reformę skarbowo-wojskową.

Z diarjusza* sejmu grodzieńskiego 1744 r.

(Skibiński – „Polska a Europa w dobie wojny o Sukcesję Austrjacką*". II, 345 – 350 w skróceniu)

Zagajona sesja w Izbie poselskiej *agitabatur (odbywała się*) na czytaniu projektów i o godzinie 12 jeszcze nie było aparencji[1)] łączenia się Izby prędkiego z Senatem, z którego delegowani byli do Izby poselskiej ichmć trocki, ruski wojewodowie i jmć kasztelan wileński *cum persuasonibus (z zachętą*) do niezwłocznego łączenia się z Senatem. Naprzód po zagajeniu jednak tegoż dnia sesji w Izbie poselskiej jmć pan marszałek poselski *amore (na miłość*) ojczyzny obligował ichmć pp. posłów do zgody, konfidencji i harmonji* *propter salutem publicam (w imię ocalenia publicznego*) prosząc, aby łaskawie i cierpliwie słuchać projektów raczyli, zostawując* każdemu z ichmć *libertatem ((swobodę*) przymawiania sie do każdego projektu... Gdy zaś większe a większe zachodziły trudności, a czas coraz bardziej się krócił*, delegaci od tronu przybyli do Izby poselskiej, którzy jeden po drugim w głosach mianych* wyrażali *summum taedium (największe uprzykrzenie*) JKMci, remonstrowali nieszczęśliwe na ojczyznę konsekwencję, obligując, aby stan rycerski, straciwszy cały czas, przynajmniej ostatnią godzinę dla dobra pospolitego darować chciał...

Odezwał się jmć p. Karwowski, poseł wilski, przyrównując sejm ten do konającego człowieka... upraszał każdy projekt trzy razy czytać i dopiero go za powszechną zgodą podpisywać... Imć pan Kossowski, starosta przedecki, eksplikując żywo i mocno... najprzód, kto sejmu nie chce, tylko żeby czas nadaremnie zwłóczyć, to takowe wynajduje sposoby, które wzruszają defidencję* i

niezgody; eksplikował, że ta pretensja jest przeciwko prawu i przeciwko przysiędze ichmć panów deputatów do konstytucji, którzy tak przysięgali, że żadnego projektu podpisywać nie powinni, na który uniwersalna wszystkich stanów nie zajdzie zgoda. A zatem cokolwiek stan rycerski *concludit (uchwala*), jeszcze tę rzecz niepewną sądził, bo to *dependent (zależy*) od Króla Jmci i Senatu...

Po takowych długich dysceptacjach* upraszał jmć p. marszałek poselski o miłosierdzie nad konającym czasem i stratą publicznych obrad... Gdy *tandem (w końcu*) przyszło do czytania projektu aukcji wojska i opisania podatku szelężnego*, czynił zaraz wielkie trudności jmć p. Gąsecki, poseł bełzki*, wnosząc skrupuły przez opisanie sposobów w tymże projekcie wyrażonych; więc upraszał *per turnum (kolejno według*) wszystkich województw, na jakie *genera (rodzaje*) podatkowania zgodzą się... Imć p. Skrzetuski życzył, aby przynajmniej z temi podatkami, na które zgoda zaszła, iść *ad maiestatem (do króla*) i Senatu; ale ichmć posłowie, tak koronni jako i litewscy, na to nie pozwalali, póki nie będą wznowione za jednostajną zgodą projekta*, tykające się *securitatem publicam (bezpieczeństwa publicznego*). Jmć p. Kietliński, poseł sandomierski, w głosie swoim wyraził, że pokazuje się widocznie fakcja posła brandenburskiego, od którego będąc tentowany o zerwanie sejmu, mając za to deklarowane cztery tysiące czerwonych złotych, nie inszy sposób tenże poseł brandenburski na zerwanie sejmu podał, tylko, żeby coraz insze meterje* i czynić trudności dla ekstenuowania[2)] czasu... na co ichmć *contradicens (oponenci*) odpowiedzieli, że „my nie byli w regestrze podani[3)]". Gdy tedy był czas dużo spóźniony, a na uspokojenie Izby nie zbierało się, Król JMć, siedząc na tronie w Senacie, powtórnie delegował z Senatu do Izby poselskiej ichmć pp. hetmanów wielkich koronnych i litewskich z Jmć p. wojewodą sandomierskim, którzy przybywszy do Izby poselskiej, w głosach mianych* zaklinali na miłość ojczyzny, aby się ichmć posłowie nieodwłocznie łączyli z Senatem... Po odejściu ichmć pp. senatorów do Izby senatorskiej wielki był między posłami *motus (rozruch*)... Przychodzili potem ichmć pp. senatorowie i *ministri* do drzwi Izby poselskiej z perswazjami i obligacjami, aby kontradykujący* pozwolili *in conjuctionem (na połączenie*) Senatu. Jakoż jmć p. Kuczyński i Kuszel, tudzież p. Puzyna publicznie deklarowali, że pozwalają, ale jmć p. Brzeziński, poseł nurski, oświadczył się, że go żadna racja *non convicet (nie przekona*), aby miał pozwolić.

Wytrzymał jednak jmć p. marszałek poselski, aż po godzinie 10 w nocy, ale kontradykcja *non decrevit (nie zmalała*), iż jeszcze *accrevit (wzrosła*)... O czym gdy miał wiadomość w Senacie znajdujący się Król, zszedł z tronu nie bez żalu nad zapamiętałymi synami ojczyzny. Także jmć p. marszałek poselski, gdy nie widział żadnej, a żadnej nadziei po tylokrotnych prośbach i perswazjach, już około 12 w nocy smutnem* zakończył pożegnaniem.

1) widoku.
2) wycieńczania, marnowania.
3) w spisie osób będących na żołdzie.

15. Nawet Francja nie chce reform w Polsce.

Depesza księcia Choiseula do posła Duranda w Warszawie, 1759 r.
(Konopczyński – „Polska w dobie wojny Siedmioletniej", II, 68 – 69)

Na ostatnim posiedzeniu rady królewskiej poruszyłem nanowo* motywy systemu, jaki uznałem za konieczne ustalić względem Polski. Zdaje mi się, że od czasów Henryka III jedne po drugich panowania, jedne po drugich ministerja* kierowały się przesądem, wręcz przeciwnym właściwemu trybowi postępowania z

tym królestwem. Postępowano z Korona Polską, jak z mocarstwami, mającymi prawidłowy rząd, od których można się czegoś obawiać lub podziewać – i popełniono ciężki błąd. Król sądzi, ze w Polsce dwa tylko punkta powinny go obchodzić: po pierwsze, aby anarchja*, jaka ustaliła się w tym królestwie,. panowała tam bezwzględnie, powtóre*, aby żadne mocarstwo nie powiększyło swego obszaru kosztem części Królestwa Polskiego. Oto do czego bezwarunkowo trzeba zredukować nasz system polityczny w tej dziedzinie; każdy inny pomysł byłby iluzoryczny. Nie można bez żalu widzieć, ze podejmowano tyle zabiegów i przypisywano dotychczas we Francji takie znaczenie wytwarzaniu w Polsce skutków, które nie omieszkałyby nastąpić choćbyśmy nie zadawali sobie tyle trudu. Trud byłby nieczem*, gdyby go nie popierano marnotrawstwem pieniędzy, równie źle skombinowanem* z sytuacją, jak śmiesznem* samym przez się.

Francja miała w tem* ambicję, aby za pieniądze narzucać Polsce królów. Pod tym względem projekty jej się nie udały, ale gdyby się nawet udały, Francja zdołałaby tylko stworzyć tytuł bez władzy nad Polakami, tytuł, na którego utrzymaniu w takiem* położeniu jej samej zależy. Gdyby się zdarzyło, że pewien król miałby dość geniuszu i talentów, aby wzniosłym duchem przywrócić porządek w Polsce, Francja powinnaby łożyć koszta na pokrzyżowanie operacyj* podobnego władcy. Tak więc zabiegi, czynione celem wywyższenia jakiegoś króla polskiego, podobne są do zabiegów zrobienia zera. Dawaliśmy dużo pieniędzy na zrywanie sejmów polskich. Nie wiem, kto to doradzał; atoli wiem, że gdybyśmy dwa razy tyle wydali na ich utrzymanie, nie dopięlibyśmy swego. Z tych faktów wynika, że prawdziwym naszym udziałem (*partie*) w Polsce jest nierząd i że w danej chwili nie potrzebujemy ponosić trudów, ani kosztów dla utrzymania go.

IV. Obyczaje i kultura epoki saskiej.

16. Rwanie sejmików i sejmów.

(Konarski – „O skutecznym rad sposobie". Tom II, 141 – 144)

Nie wchodzę do sejmikowych kościołów, o których, lubo z wielką nacji i niesprawiedliwą krzywdą, obcy złorzeczą pisarze, „że to są rzeźnicze jatki, i jak (niegodziwa ekspresja!) nasienie jakieś piekielne", ale idę do onej praw sławnej świątyni, do poselskiej Izby, z której cudzoziemcy ordynaryjnie wnoszą, co się tam na sejmikach dziać musi.

Nie wiem cale, od czego zacząć, bo i w tej Izbie często nie widać ni porządku, ni końca. Na powierzchowny rzucisz nieporządek oko? - żal cię bierze godnego marszałka, czy dyrektora Izby, który, mając całej Rzeczypospolitej ciężar na swych barkach dźwigać, i z początku sesji każdej zawsze z godzinę i przez całe sesje, jakby nie miał nic lepszego robić, pasować się i szarpać musi z ludzi gminem i z ustawiczną falą, pchająca się na śrzodek* Izby; musi swemi* ich ramionami i laska ową tak poważną odpychać. Posłów nie widzą posłowie, słyszeć się nie mogą dla zgrai szemrania, śmiechów i hałasów niezliczonego tłumu. Pachołkom, lokajom, laufrom, kozakom etc wolny wstęp do tej świątnic. Posłom, miejsca od nieposłujących zabrane; kwadrans , pół godziny czasem trzeba szukać i wymierziać* na marszałku miejsce: „Mci Panie Marszałku, proszę o miejsce!". Kiedy się kolwiek opóźni poseł, zaledwie przez ciżbę przedrze się do środka, by usięść* na łonie drugiego. Jak z miejsc wstaną posłowie, zatarszy* się na jakiejś materji*, co się nieszczęśliwie kilka

razy w każdej sesji przytrafia, dobrej trzeba zawsze do uproszenia na miejsca i ułożenia godziny. Taką właśnie juz po schyłku wolności obserwował w rzymskich radach konfuzją Plinjusz*... Tak właśnie i u nas, prawdę rzekłszy, majestatu i powagi, jaka w celnej radzie byćby* powinna, żadnej niemasz*; respektu tak świętego miejsca tego, jak kościoła, nie widać,. wrzawa, tumult, zgiełki, krzyki, zamieszanie panuje/.Same uśmierzenia szelestu, zgiełku i konfuzji sejmowania czasu ledwie nie codzień zabierają trzecią część.

Idźmyż* do wewnętrznego porządku. Juz wolno zrywać bez marszałka elekcji sejmy, jakośmy* dosyć napatrzyli się na tego. Na niektórych sejmach przecież ceremoniały pierwsze jako tako idą do powrotu z Senatu: tu zaś juz żadnego aż do końca sejmu niemasz porządku w materjach*, niemasz w głosach; wolno mówić na przykład o sposobach przymnożenia do skarbu intrat Rzeczypospolitej, drugi głos wpada o poprawie trybunału, trzeci o aukcji wojska, o interesie kurlandzkim, pięty juz o reparacji kamienieckiej fortecy, szósty, że nawigacje zatarasowane młynami, inszy o żydostwie i o olkuskich minach (*kopalniach*). Az tu jeden wypadnie: „*ante omnia (przedewszystkiem**) według instrukcji mojej, pod upadkiem Sejmu, trzeba żeby Rzplita rozsądziła tę lub ową krzywdę".

Mów kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt minie, nie wiedzieć jeszcze, o co nam dziś pryncypialnie idzie. Marszałek i rozumniejsi wołają": „Ale mówmy, Miłościwi Panowie, do skarbowego interesu, od któregośmy zaczęli, niepodobna razem radzić o wszystkim, przejdziemy do wszystkiego powoli". etc. Niemasz* na to słuchu, bo każdemu przy czym chcieć, upierać się wolno. W trybunale spraw porządek i miedzy sobą sprawy, rzeczy daleko mniejszej konsekwencji, są swemi* opisane regestry. W świecie całem* rozłożone na dni i sesje rad różne objekta* i być to inaczej naturalnie nie może, skończywszy o jednym, rada zaczyna się o drugim. U nas każdemu, każdego, momentu, co chcieć proponować i zatamować które mu się nie podobają rady.

Trzy, cztery, pięć, szósty tydzień sejmu mija, skonkludowanego* nic niemasz*, niemasz* się z czem* przed Majestatem pokazać... Sejm się tedy on walny, jakby się na deklaracją* zjechał, na kilkuset oracjach gładkich, a często dziecięcych i szkołą cuchnących rozłazi lub zrywa. Nasłucha się moc wielką i rozumnych i wielkich głosów, ale te serce bardziej krają, że, jak mówią, jakby groch o ścianę rzucał, uczynić pożytku żadnego nie mogą. Izba ta więc... przestaje być oficyną[1)] praw. świątynią rad, ale obraca się z obelgą Rzplitej w jakąś gadalnicę i swarnicę

1) kuźnicą.

17. Szlachta wobec możnowładztwa. Protekcja w trybunale.

(Matuszewicz – „Pamiętniki", t. II.)

(Książę Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski, mszcząc się za przejście Matusewicza na stronę Rad iwiłłów w roku 1754, zakwestjonował jego szlachectwo. Pamiętnikarz wytoczył mu proces w trybunale i robi starania o protekcję u Radziwiłłów).*

Przyjechaliśmy do Słucka, gdzie książę chorąży (*Hieronim Radziwiłł*) brata swego (*Michała*), książęcia hetmana, bardzo solennie i ochoczo przyjmował. Nazajutrz, chcąc się zasłużyć księciu chorążemu, wiersze z powinszowaniem imienin jego napisałem, które on łaskawie przyjął. Po obiedzie pojechaliśmy na polowanie o pół mili od Słucka, które było osobliwsze. Umyślnie były szpalerami wytknięte ulice, a na środku onych był szpaler wysoki na kilka kopcy* zrobiony, z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa pełna wody. Z tyłu tedy tego szpaleru były napędzane

świnie dzikie, które temi* oknami ze szpaleru napędzone wypadały i w forsę wpadały, a stamtąd wypadłszy, na cyrkuł obszerny, bajerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów,. w różnych strojach, jak na koniu siedzących. Do tych świń biegających panowie strzelali. Były także kaczki dzikie szklanne*, malowane, po kanałach umyślnie rżniętych pływające, do których także panowie strzelali, a te kaczki postrzelone powoli tonęły. Było i innych wiele rzeczy osobliwszych do dywertymentu* i uciechy, których wszystkich trudno opisać.

Powróciliśmy z tego polowania na komedją* bardzo piękną włoską do Słucka, *alias* na operetę*, gdyż śpiewana była i dość długa. Potem po wieczerzy były tańce, wszystko wspaniale było. Poszedłem rano do księcia chorążego, upadłem mu do nóg, oddając się jego protekcji w mojej sprawie, a oraz suplikując, aby mnie utrzymywał przy funkcji deputackiej na trybunał z województwa mińskiego. Całowałem księcia chorążego w nogi. Przyjął bardzo łaskawie tę moja pokorę...

Potem książę hetman pojechał do Mira do księcia miecznika litewskiego, marszałka trybunalskiego, dokąd i ja za księciem hetmanem pojechałem. Tam znowu rekomendował książę hetman sprawę naszą księciu miecznikowi, marszałkowi trybunalskiemu, synowi swemu. .Tamże Józef Massalski... powiedział mi, ze Emanuela Wisłoucha, sędzica grodzkiego bełzkiego*, człeka hajdamaczego i który wszystko stracił... namawiano z Wołczyna i dawano mu dwieście czerwonych złotych za to, aby nam zadał imparitatem[1)] , ale się tego Wisłouch podjąć nie chciał. Słyszałem oprócz tego, ze i Józefa Wereszczakę i innych na to samo namawiano i pieniędzy, dawano, ale się podjąć nie chcieli...

Tymczasem książę Radziwiłł miecznik litewski, marszałek trybunalski, nadjechał do Mińska, którego wjazd był dość wspaniały.. Szło z nim dwieście dragonji* jego nadwornej, ludu wybornego, szła chorągiew janczarska sto ludu, także nadwornych. Oprócz sto ludzi piechoty węgierskiej trybunalskiej, wyjechało przeciwko księciu na pół mili całe województwo mińskie. Tak tedy książę solennie nad wieczór wje- żdżał do Mińska, a nazajutrz reasumował trybunał...

Książę kanclerz *in casu (na wypadek*) przywołania aktoratu[2)] naszego, przysłał swoich przyjaciół i pieniądze znaczne na kaptowanie deputatów przeciwko nam. Przysłani ci przyjaciele... dzień i noc pop deputatach biegali, remonstracje* fałszywe czynili, pieniądze dawali. Ja sam tylko jeden będąc, lubo wszystkie usilności czyniłem, jednak więcej desperacji niż nadzieli mieć mogłem. Udałem się do nabożeństwa i *decemdium (dziesięciodniowe nabożeństwo*) do świętego Franciszka Ksawerego odprawiłem, także do Najświętszej Panny, w Mińsku ui bazylianów cudami słynącej, nabożeństwo czyniłem, a ile mogłem księciu hetmanowi zasługiwałem się. I tak na dzień narodzenia córki jego... napisałem wiersze, w których wierszach najbardziej starałem się wszystkie pokrewieństwa radziwiłłowskie z familjami* królewskimi, pochwały i jego i syna, księcia marszałka trybunalskiego, wyrazić.

Pisałem ja długi pokorny list do marszałka nadwornego koronnego o toż suplikując, a tak gdy marszalek nadworny koronny mocno list imieniem królewskim za mną do księcia hetmana litewskiego napisał, tedy książę hetman, oprócz tego już do dania mi protekcji swojej, determinowanym będąc, rem silniejsze starania swoje czynić zaczął....

Bohuszowi, regentowi ziemskiemu wileńskiemu i trybunalskiemu, nie zdało się prędzej przepuszczać sprawy, żebym mógł być *de pluralitate (o większości*) asekurowanym. Był wprawdzie sposób bez wielkiego kosztu asekurowania *pluralitatis,* to jest gdyby aktorat[2)] porąbanego w Wilnie deputata mińskiego Wołdkowicza juz po eks- pediowanej inkwizycji[3)] przywołano., w którym aktoracie[2)]

trzej deputacji trybunalscy: Zawisza kowieński, Danejko nowogrodzki i Hołyński mścisławski byli zapozwani, i musiawszy* jako w sprawie swojej wyniść* na ustęp, musieliby się dać kondemnować[4)], a zatem trzech by z koła przyjaciół asekurowanych księcia kanclerza ubyło. Ale to *medium (środek*) jakoby *minus honorificum (niedość honorowy*), nie zdawało się Bohuszowi rządzącemu naówczas trybunałem: jakoż to Boskiej Opatrzności było dzieło; bo po wyrzuceniu z koła owych trzech deputatów, mógłby się książę kanclerz dać kondemnować[4)], a bez oczywistego dekretu mógłby nas na następującym pognębić trybunale. Zostawało zatem dwa tygodnie przed przywołaniem sprawy do starania się o asekurowanie *pluralitatis*. A wtem Jan Cywiński, agent mój trybunalski, przekupiony od plenipotentów księcia kanclerza litewskiego, niby na kilka dni odjechał do domu, ale się potem nie powrócił i tak mnie porzucił, wszystek ciężar na mnie jednego obwalił się. A tak najprzód deputatów zacząłem do siebie na obrady zapraszać. Ale gdy częstując ich, i sam musiałem się napijać, apotem nie wyspawszy się, mieć gorączkę, przestałem tego częstowania.

Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, pod straszną rotą przysięgali sobie nie odstępować się; a jakom wyżej wyraził o Przesieckim deputacie połockim, że zdradził księcia marszałka trybunalskiego i mnie tak gdy się *ex turno (z kolei*) odezwał, zgodził się z Zawiszą deputatem kowieńskim, który przeciwną mnie pierwszy zaczynał sentencją, bo wyżsi deputacji na nasza stronę sprawiedliwie decydowali. Zmieszała ta zdrada i księcia marszałka trybunalskiego i przyjaciół jego, gdyż juz oczywista byłaby *paritas votorum (równość głosów*), czego książę kanclerz jedynie żądał; bo jak umyślili koniecznie następujący swój ufundować trybunał, tak po dekrecie *paritas votorum,* gdyby była w Mińsku stanęła, byłaby sprawa nasza na nowo z gruntu sądzona i dokazałby w Wilnie wszystko, coby* tylko zamyślił.

(*Znalazła się wreszcie większość życzliwa, a wtedy*) strach padł na deputatów przyjaciół księcia, którzy sami sobie skomponowali, ze gdyby się w czem* księciu marszałkowie trybunalskiemu sprzeciwili, kazałby z nimi jaką tragiczną uczynić historję*. Już się tedy promulgowanej sentencji nie sprzeciwiali, ale gdy przyszło do dyktowania decyzji w regestrach trybunalskich, do pisania księciu marszałkowi i pisarzowi kadencji ruskiej, tedy żaden regent trybunalski nie chciał dyktować, gdyż byli wszyscy od plenipotenta księcia kanclerza Kłokockiego przekupieni. Bohuszowi nawet dawał Kłokocki dwieście czerwonych złotych, prosząc o to, ażeby w naszej sprawie dekretu nie pisał. Obiecał to uczynić Bohusz, ale pieniędzy nie wziął; lecz gdy widział, ze z doskonalszych regentów nikt nie chce decyzji dyktować, tedy on *praecipitanter (pospiesznie*) ten dekret, jako juz wyżej wypisany, podyktował.

1) aby zarzucił nierówność, brak szlachectwa.
2) powództwa.
3) śledztwie.
4) potępić zaocznie.

18. Ograniczenie praw różnowierców.

a). Konstytucja 1717 roku.

(Volumina Legum VI, 253 – 254).

Ponieważ w Królestwie Polskim prawowiernym i prowincjach do niego należących największa ku wierze świętej rzymskiej katolickiej zawsze jaśnieć zwykła żarliwość, jako najprzedniejsze prawa o tym postanowiono... wyświadczają, tak dalece, iż dysydentom... oprócz dawnych zborów z wolnem* w nich nabożeństwie swego odprawowaniem, które przed uchwałą praw pomienionych* zbudowane są, nowych zborów stawiać nie godzi się, ale mieszkającym po miastach, miasteczkach i

innych miej scach... prywatnie tylko po swoich gospodach albo domach nabożeństwa swe używać, i to bez kazania i śpiewania nie (*!*) pozwolono; przeto... powagą niniejszego traktatu postanowiono jest, aby jeśli są jakie zbory dotąd potym* i przeciwko uchwale praw pomienionych w miastach, miasteczkach i wsiach i samych dworach świeżo wystawione, bez żadnej od nich przeszkody zburzone i poobalane bywały, i tym którzy rozmaite zdania około wiary trzymają, żadnych schadzek, zgromadzenia publicznego albo prywatnego miewać i na nich kazania i śpiewania podczas tej wojny szwedzkiej[1)] bezprawnie i nienależycie praktykowanego gromadnie odprawować nie będzie się godziło. A którzyby się kolwiek* ważyli takowe schadzki, nabożeństwa i kazania jawnie lub tajemnie czynić, albo nauczycielów* kacerskich, predykantów na wypełnienie obrządków swoich zaciągać lub dobrowolnie przychodzących przyjmować, tacy ... naprzód winą pieniężną, potym więzieniem, nakoniec* wygnaniem, oraz ze swemi* predykantami karani być mają..., wyjąwszy tylko samych postronnych panów ministrów, którzy nabożeństwa swe zwyczajne z domowymi tylko swemi prywatnie odprawować będą mogli, tak jednak, iż inszym przychodzić do tego ich nabożeństwa pod winami wyżej opisanymi* nie jest pozwolono.

1). wszyscy arjanie* wbrew swym hasłom, głoszonym przed wojna szwedzką, stanęli zbrojnie po stronie Szweda. To samo stało się ze wszystkimi odłamami dysydentów. Zakaz miał zapobiegać ewentualnej konspiracji przeciwko Rzplitej i przenikaniu agentów szwedzkich, na tereny Rzplitej, pod pozorem wiary.

b). Konstytucja sejmu konwokacyjnego 1733 r.
(tamże, 581)

Ponieważ wszystkich państw ugruntowanie i trwałość *in vero Dei cultu ac S. religione comnsistit (wspiera się na prawdziwej czci Boskiej i świętej religji**) więc przez te konfederacją* naszą, jako w tym prawowiernym państwie *exoticos detestamur cultus (nie cierpimy cudzoziemskich kultów*), tak przy obronie tegoż Kościoła św. katolickiego rzymskiego *et immunitatum (i wolności*) jego przykładem przodków naszych opowiadamy się i przy nich stawać obowiązujemy się.

Dissidentibus (różnowiercom) jednak ...*pacem juxta antiquas confederationes ... ac securitatem bonorum, fortunarum et aequalitatem personarum cavemus (warujemy pokój według dawnych konfederacyj*... oraz bezpieczeństwo dóbr, fortun i równość osobistą),* tak przecież aby tylko Izbie poselskiej, w trybunałach i na komisjach activitatem (czynnego udziału) tudzież zjazdów swoich prywatnych... prawami zakazanych i urzędów koronnych, litewskich, wojewódzkich, ziemskich i grodzkich... żadnej protekcji przez siebie i ministrów u postronnych potencji nie szukali pod ostrością prawa *de perduellibus (no zdrajcach stanu*) postanowionego.

19. Wybryki wojskowych w Radomiu.
(Kitowicz – „Opis zwyczajów i obyczajów...", tom II, 25)

Ta komisja odprawiała się w Radomiu, trwała przez sześć tygodni, poczynając w poniedziałek po św. Stanisławie biskupie. Prezydentem był zawsze biskup, inni komisarze z osób obywatelskich i wojskowych, naznaczeni senatorowie przez *senatus consilium,* zaś z wojskowych obierało wojsko. Sprawy do niej należały skarbowe i wojskowe, naprzykład* kupców z oficjalistami skarbowemi* o depaktację* i konfiskację* towarów; żołnierzy przeciw żołnierzom i oficerom, całych chorągwi lub regimentów przeciw swoim jenerałom i szefom o krzywdy z żołdzie, w awansie, w degradacji, w odprawie niesłusznej lub odmówionej nad kapitulacją dymisji, czyli

abszycie i tym podobnych okolicznościach pretendowane. Także miejsce tu miały skargi obywatelów na żołnierzy wiolencję[1)], jakowe w przechodach i na stancjach, albo krzywdy czyniących, od komenderujących chorągwiami i regimentami po rekwirowanej satysfakcji nie uspokojone.

Nie mogę zamilczeć uczt i pijaństwa, których... więcej tu nierównie bywało, niżeli w trybunałach, ile gdy ten zjazd składał się po większej części z samych wojskowych osób, najczęściej z towarzystwa onych to znaków wielce poważnych, husarskich i pancernych, namiestników, pułkowników, rotmistrzów przedniej straży i oficerów autoramentu cudzoziemskiego... Ci tedy panowie wojskowi nie potrzebując ceremonji* zapraszania siebie na uczty i bankiety, poufałością żołnierską stoczyli się do stołów i kielichów, gdziekolwiek widzieli stoły zastawione, ile gdy imię *towarzysz* wielce w narodzie poważane dawało im wolny przystęp do każdej kompanji*; a do tego nawet niebezpiecznie było towarzysza, choć grubjanina* i natręta, niegrzecznym przyjęciem zafrontować.

Kto był gospodarzem, można mu przyznać, iż wytrzymał nowicjat cierpliwości. Towarzysz pijany wołał głośno kielicha dużego, a tym podanym pił prosto do gospodarza, lub obok stojącego przy sobie, choćby najdystyngowańszego* pana, właśnie jakby sam był gospodarzem i swoim częstował winem; nie odebrać od niego i nie wypić byłoby poddać się w niebezpieczeństwo kłótni przykrej i napaści. Jedyny sposób był zabawić takiego przez zasadzone osoby, a tymczasem oddalać gdzie na bok wino, i z kielicha resztę kropel pozostałych w oczach tego wypić. Na komisji radomskiej napatrzeć się było można dostatek kielichów natłuczonych, obrusów i serwet winem poplamionych, damy nawet mające wszędzie ekscepcją* do kielichowej kolei, tu już nie znajdowały; jeżeli takowych spełnić nie mogły, przynajmniej odebrać i pokosztować obowiązane były...

A lubo ten wojskowy pyszny, zuchwały i natrętny tak sam między sobą, jako też z obywatelami lub autoramentu cudzoziemskiego oficerami często wszczynał rozterki i zwady, nigdy jednak nie przyszło w Radomiu do bitwy i pojedynku, bo te oboje były tam pod gardłem zakazane, a sąd mający miecz w ręku ściśle był respektowany, jako najwyższa wojskowa istotna jurysdykcja; dobyć szabli było kryminałem; zaczem wszelka kłótnia najwięcej kończyła się na hałasach, groźbie i odłożeniu do sposobniejszego czasu; lub jeżeli jaki zuchwalec porwał się do pałasza, wyrywali mu go z ręki, jak miecz szalonemu, obkładali zewsząd guzami i wypychali z kompanji*, a po takim traktamencie, jeżeli nie było dosyć, pozywali do sądu, który takowych ekscesantów* czasem karał śmiercią, czasem też za mocnemi* instancjami aresztem, utratą regestu służby, lub przesadzeniem z góry na dół, grzywnami, wieżą, lub publiczna deprekacją[2)].

Karty i kości, druga zabawa była w Radomiu dla wojskowych, na taką samą, bez żadnego interesu i sprawy, tu się zjeżdżali: jedni po wielkich kampanijach* zakładali publiczne gry, drudzy w prywatnych stancjach dnie i noce trawili nad kartmi i kościami.

1). gwałty.
2) przeprosinami.

20. O zapustach i kuligach.

(Kitowicz, IV, 41)

Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok zabawiali się bankietami i tańcami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazyj*, jak to: Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na imieniny, na chrzciny, na zaręczyny, na wesele; najwięcej jednak takowych ochot sprawiali sobie począwszy

od tłustego czwartku aż do wstępnej środy; często zaś bardzo, rozhulawszy się, choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i wstępną środę i wstępny czwartek, ledwo hamując się od swywoli[*] w pierwszy piątek postny... juz w niego tańcować nie śmieli, ale co pić, to bynajmniej nie przestawali, zalewając suchoty mięsopustne i postne potrawy rozmaitemi trunkami i niby spłukując z gardzielów tłustości mięsopustne. W domach atoli biskupich i duchownych tańce nie trwały długo, jak do święta wstępnej środy i to tylko tam, gdzie się młodzieży zbyt nogi rozbiegały, a gospodarz łagodny nie chciał im psuć wesołej fantazji, póki sami zmordowani nie przestali...

Niższej zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które były takowe: dwóch, albo trzech sąsiadów, zmówili się z sobą, zabrali z sobą żony,. córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli w domu dorosłego, nie zostawując[*] w nim tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i niewiasty. Sami zaś wpakowawszy się w sanki, albo gdy sanny nie było, na kolaski, karety, wózki, na konie wierzchowe, jak kto mógł,. jechali do sąsiada pobliższego, ani proszeni od niego, ani przestrzegłszy go, żeby się im nie skrył, ani nie ujechał z domu. Tam go zaskoczywszy kazali dawać jeść, pić koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonji[*], właśnie jak żołnierze na egzekucji, póty u niego bawiąc, póki dom szczętu nie wypróżnili mu piwnicy, śpichlerza; gdy już wyżarli i wypili wszystko co było, brali owego nieboraka z sobą, z cała jego familją[*] i ciągnęli dalej, aż póki w kolej do tych, którzy zaczęli kulig, nie doszli. Ci zaś, że pospolicie byli najmniej majętni, a do tego garłacze koronni, nie mający zaległych trunkami piwnic ani zapaśnych[*] spiżarniów[*], niedługo w domach swoich kompanją[*] zabawiali, ile już deboszami w innych domach dostatniejszych znużoną. Poczynały się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do wstępnej środy. Że takowe kuligi najwięcej bawiły się pijatyką i obżarstwem, przeto mniej dbając o tańce przestawali na jakim takim skrzypku, czasem z karczmy porwanym albo miedzy służącą czeladzią wynalezionym. Chyba, że gospodarz miał swoją domową kapelę, albo tez rozochocony posyłał po nią gdzieś do miasta...

Tak na kuligu, jako też bez niego w kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne), przestrajali się i przekształcali w różne figury; mężczyźni w żydów, za cyganów, za olejkarzów, za chłopów , za dziadów – niewiasty podobnież za żydówki, za cyganki,. za wiejski kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali; w ostatni zaś wtorek jeden z między kompanji[*] ubrał się za księdza, włożywszy na suknie zamiast komży koszulę, a zamiast stuły pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku kobiercem do ściany przybitym w półpasa zasłoniony, wydając się jakoby z ambony miał kazanie z jakiejś śmiesznej materji[*]... Po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek dawali około godziny dwunastej północnej mleko, jajca i śledzie, przygrywając niejako temi[*] potrawami następującemu postowi i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując...

Po wielkich miastach w wstępną środę czeladź jakiego cechu naubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego w między siebie ustroiwszy za niedźwiedzia czarnym kożuchem, futrem na wierzch wywróconym okrytego i kolo nóg czysto jak niedźwiedź poobwiązywanego wodzili od domu doi domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z pospólstwa chciwego na takie widoki wyłudzali. Inni znowu spory kloc do łańcucha przyprawiwszy., chwytali dziewki służebne; złapana wprzęgali doi pominionego kloca, przymuszając do ciągnienia poty od domu do domu, póki innej nie złapali dla uwolnienia pierwszej. Początek tej swawoli wziął się od zalotnika wzgardzonego i stał się powszechną karą na dziewki dorosłe, które

za mąż nie poszły, chociaż im się dusznie pragnącym tego szczęścia nie dostało... na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków kurka na dwóch kołkach małych z dyszlem czyli raczej z kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewki i gospodynie zapraszali, a te, rozumiejąc tę ceremonją*, dawały im żer, masło, szperki, kiełbasy, jajca, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę niebylejaką*, przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nieobeszło.

Zaś przy kościołach po miastach we wstępną środę chłopcy, studencikowie czatowali na wchodząca do kościoła białą płeć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indycze szyje, rury wołowe i inne temu podobne materklasy; tak że to sprawnie czynili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka zakrzywiona jak wędka, wiec chłopiec do takich figlów wyćwiczony , byle się dotknął ową szpilką do sukni wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tem nie wiedząc, pięknie przebrana i częstokroć będąca osobą dystyngowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym głowom śmiech z siebie czyniła.

21. Nierząd w szkole i jego przyczyny.

(Hugo Kołłątaj - "Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III". wyd. r. 1905, str. 64)

Takowych po szkołach burzliwości, które choć nie wszędzie były podobne do krakowskich i piotrkowskich, przyczyny są następujące:

1. Zbytni rygor, z którym postępowano względem dzieci w mniejszych klasach. Pamiętni na barbarzyńskie kary, rozumieli studenci, że doszedłszy do retoryki, godzi się im odszkodować przez wielorakie zuchwalstwo profesorom wyrządzone.

2. Ze pomiędzy dorostkami* szkolnemi* wprowadzono emulacji ducha. Palestrant miał się za osobę godniejszą, że nie ulegał więcej szkolnej zwierzchności, spoglądał na studentów jako jeszcze pod batogiem zostających; wszystkie zatem lekkie obcowania studentów z palestrą kończyły się na napaściach i kłótniach.

3. Pogarda stanu miejskiego, którą wpajano od szkół szlacheckiej młodzieży.

4. Niechęci, które nieustannie trwały miedzy szkołami różnych zgromadzeń, wprawiały w kłótnie studentów, jeżeli gdzie były razem dwie szkoły pod dozorem osobnych zakonów, te wiec przyczyny wcale rządowi obce wydawały na świat burzliwa młodzież. Do jakiegokolwiek przychodziła ona stanu, wszędzie wnosiła z sobą taki charakter; w palestrze, w wojsku, na zjazdach sejmikowych, w zabawach i posiedzeniach domowych,. w życiu sąsiedzkim, na jarmarkach, wszędzie było pełno szałaputów, którym się młodzież dziwiła, których z chęcią naśladowała. Tak usposobiona, wchodząc w społeczność życia pod rządem bezwładnym, burzliwym powiększała jego wady. Zagęszczone pijaństwo, o którem indziej mówić wypadnie, sprzyjało wiele takiemu tonowi. Nie były od niego wolne trybunały i sejmy nawet. Zuchwałość szarpała się w stanie szlacheckim; nie tak o sprawiedliwe w działaniu powody, jako o punkt honoru i postawienia na swojem* chodziło wszystkim.

22. Przesąd w nauce.

(„Nowe Ateny" – ks. Benedykta Chmielowskiego, 1746 – 1756, t. I, str. 44, 118, 129, 540, 574, w skróceniu)

Notandum (zaznaczyć należy), że bałwany, stratuje*, od pogaństwa cultu religionis (ze czcią religijną) wenerowne*, czasem po wielu do siebie powtórzonych suplikacjach i uczynionych tu tych ofiarach z ludzi i bydląt dawali rezolucję, albo

odpowiedzi. Co nie bałwany czyniły, ale czart przeklęty *operum divinorum simia (małpa boskich dzieł*) mocą swą wstąpiwszy w bałwan, albo miejsce opanowawszy, swoje wydawał rezolucje ubłagany ofiarami, sobie je przypisawszy...

To nieomylna prawda, że żonie Lotowej z Sodomy miasta wychodzącej, Pan Bóg nie kazał się obzierać; ta nie tak nieposłuszna, jako ciekawa, w tył rzuciła okiem, i zaraz w bałwan soli, nie rozumna, w mądrości *symbolum* zamieniła się; ze słodką ojczyznę nad boski preferowała mandat, gorzkością soli ukarana. O tej mówię jej w bałwan transmutacji[1)] niemasz[*] żadnego *dubium (wątpienia*), ale tylko *oritur quaestio (powstaje kwestia*), czy się ten bałwan soli po dziś dzień konserwuje...

Jako Afryka *monstra parit ex coitu (rodzi potwory z kojarzenia*) różnych bestyj[*], tak morze, które samo jest monstrum według Wirgiljusza[*] poety. Ten założywszy fundament, *quaeritur (powstaje pytanie*), czy te syreny znajdują się teraz. Odpowiadam, *cum recetioribus (razem z nowszymi uczonymi*), że lubo znajdują się w wielkich morzach, potrzeba o nich trzymać, że to nie są ludzie, ale są monstra morskie; nie są zaś boginie, jako starożytna wierzyła superstycja[2)], a teraźniejszych ludzi twierdzi *ruditas (nieokrzesanoś*ć).

Ogień piekielny a materjalny[*] nasz czym m się różnią? Jest communissima sentetia (najzgodniejsze zdanie) OO. Świętych, że jest *ejusdem speciei (tegoż rodzaju*), z ta dystynkcją[3)], że piekielny nie ma jasności w sobie., że dana piekielnemu moc od Boga, aby i ducha palił: że nigdy nie gaśnie, jak nasz zwyczajny ogień.; że nie potrzebuje podniety, alias (to jest) słomy, drew; że nie w jednym jest gradusie gorącości, jak nasz, ale jednego mniej drugiego więcej *pro ratione culparum (stosownie do wymiaru winy*) piecze i pali. Tenże ogień piekielny od ognia czyścowego[*] tym się różni: ze ogień czyścowy[*] jest doczesny, co do skutku czyszczenia: że czyścowy[*] czyści dusze, piękniejsze czyni, tamten ciemny, ten jasny, że czyścowy podczas dnia sądnego będzie natężony, aby srogością swoją długie karanie dusz w czasie krótkim powetował...

Ptak rajski żyje powietrzem. jest to ptak bardzo szczupłego ciałka, wielu pierzem przybrany, z długim ogonem, małym pyszczkiem. Znajduje się na insulach[4)] Moluckich w Indji[*], nigdy na drzewie, na ziemi, na górze, na skale nie widziany, bo też nóg niema; lecz na czystym zawsze bujający powietrzu, a co większa, tam się niesący[*] i wysiadujący dzieci na grzbiecie pary swej. Życie swoje skończywszy, dopiero spada na ziemię, *curiosis (ciekawym*) do rąk się dostaje, jakiego i mnie udało się widzieć.

Jest też zwierzątko Chamaeleon *alias* jaszczurka, także powietrzem żyjąca, którą książę Mikołaj Radziwiłł na swoich piastował rękach, opisał w *Peregrynacji*; a ten jeden stanie pro mille testibus (za tysiąc świadków).

Jeleń pewien rodzaj robactwa cierpiąc we wnętrznościach, wężów jedzeniem salwuje się, które tchem swoim silnym z jam wyciąga. Potem w głęboką zabrnąwszy wodę, tegoż jadu pozbywa, przez oczy łzy wylewając. Jeżeliby zaś jeleń, wężów się objadłszy, nie wypłakawszy się pił, napój jego byłby mu śmiertelny...

1) przemianie.
2) zabobon.
3) różnicą.
4) wyspach.

Uwaga: Jeżeli się porówna relacje B. Chmielowskiego z dzisiejszą wiedzą, to rzeczywiście „przesąd w nauce”. Ale jak wspomnę współczesne bajania Denikena, Darwina, ufologów, Oparinów, Lepieszyńskiej, biegłych od wizyt Marsjan i setek innych tego typu „ałtorytetów” , to napada mnie myśl jak ich myśli i poglądy będą oceniane po upływie dalszych 50 lub 100 lat?

Chmielowski pisał jak wtedy uważano, co dziś wydaje się śmieszne i doskonale służy do wyśmiewania tego, co tak pisał, szczególnie, że był to kapłan katolicki, a ZNP (Związek Nauczycielstwa Polskiego) był zawsze lewacki i

z rozkoszą wyśmiewali Kościół Katolicki – stąd taki tytuł rozdziału, jak i treść następnego. (Tu skryba prosi o chwilę zastanowienia się przed wybuchnięciem śmiechem).

23. Zepsute krasomówstwo.

Mowa jezuity Atanazego Kierśnickiego na koronacji obrazów Matki Boskiej w Kodniu
(M. Janik – „Z dziejów wymowy" – w Pamiętniku Literackim z 1908r. str. 464. Liczne zwroty łacińskie zostały tu opuszczone).

Kodeński kasztel odprawuje* dnia dzisiejszego uroczystość wniebowziętej, oraz i z nieba wziętej N. Marji* Panny, kędy ona goszcząc i gospodarując, Sapieżyńskiemu domowi chwałę za chwałę oddaje, a dziedzicznem* i elekcyjnem* prawem należącą sobie odbiera koronę.

Już też godnie, Sapieżyński Kodniu, możesz paragonować* z niebem!. Niech niebo dniejącymi bez alternatywy nocnej szczyci się splendorami, ciebie poważna starożytność szczerym Dniem *(Co - den!*) nazwała. Niech tam wodę przylewa do morza, niech niezłomne kryształy do szklanego spławia oceanu nektarem płynąca rzeka, rzęsiste delicje hojniejszymi delicjami augmentując`*: tu bujnorodne* niwy, z cudna naturalnej pozycji symetrją* częścią w klarownego Bugu, częścią w złotopłynnej* Jaśnie Wielmożnego Koronatora Drużyny przeglądając się w zwierciadłach, przenoszą je nad kryształ najpolerowniejszy....

Nie znali przodkowie nasi koronacyjnej ceremonji* lubo niemało w rozmaitych prowincjach rachowali cudownych Bogurodzicy obrazów. Naszym czasom ten obrządek życzliwie rezerwowały nieba, aby na trzech poprzedzających koronacjach zaprawiona ojczysta pobożność tę czwartą nabożniej odprawiła. Coście byli winni kapitularni Piotrowej bazyliki purpuraci, toście Kodeńskiej Marji* oddali. Tę ona koronę odebrała, na którą oblig, albo prawo dziedziczne miała.... Foremna gdzieś komparacja gładkiej twarzy z jabłkiem granatowym. Dziecinna panów młodych inklinacja woli częstokroć taki frukcik niż intratną majętną ... Certowała z naturą malarska ręka, gdy na twarz konterfektu tego najśliczniejszych fruktów przeniosła kolory. Wabiła piękność apetyt ciekawych oczu, ale pod czują strażą... I pewnieby* się palemoń- skiemu Septemtrjonowi* (*Litwie*) nie dała widzieć, żeby nowy Herkules (*Sapieha*) łakomego oszukawszy smoka, i nie zażył raptu odważnego...

A nie zhardziała Najświętsza Panna przez wniebowzięcie, jak inne kobiety, gdy zbogacieją* (choć wjazd jej do nieba był „*pompa solennior*" aniżeli wniebowstąpienie Chrystusa). Niejedna jejmość w cukrowych baterjach*, wieżach, piramidkach., zjada miasta i miasteczka. Kiedyż tak zdziwaczała? Gdy się z Jaśnie Oświeconem* Jaśnie Wielmożnem* Słońcem skoligowała. Przedtem będąc córką szlachetnego Masa, czy handlowego Merkurjusza* w leśnym barszczu nie przebar- szczała, urwaną w Betulji* folwarkowej nacią od ćwikły nie gardziła, a teraz, wykrzywiwszy gębę, pyta się, co to za botwina, po której znać Litwina... teraz bez pracy chce zjadać kołacze. Niechże wybaczy, gdy wykwitami rozdrażniony małżonek grzbiet pokołata, albo na twarzy pocznie piec placki, jakich nigdy w rękach nie miała, bo szkolnych placent (rózg) nie znała...

24. Rozpaczliwy stan Rzplitej pod koniec okresu.

(Konarski – „O skutecznym rad sposobie", II, paragraf 1.)

Anarchja* to jest stan bez rady i rządu, powoli opanowywa* wszystko, a przez anarchje* występuje pewny upadek wolności. Bo pod anarchją* trwać długo żadne państwo nie może...

Narzekamy na trybunały i sądy niesprawiedliwe i często bez wstydu przedajne, na krzywoprzysięstwa, obrócone już prawie w nałóg i w naturę, na

bluźnierstwa przeciw Bogu i świętościom, bez żadne kary, bez wstrętu żadnego; na kryminały[1)] bezkarne, na krzywdy od możniejszych i mocniejszych nieznośne, i ze małych taranów i tyranji* nad słabszymi jest co niemiara wszędzie. Że wojska do kraju proporcji i wewnętrznego bezpieczeństwa aż z ohydą zbyt mało, i tego komplet niezmiernie krzywdzony. Że bojaźń jakaś, lichość umysłu i podłość generalna opanowała wszystko. Że interesów prywatnych, ambicyj*, emulacyj*, łakomstwa taka moc jest, iż zda się , że w nas pamięć o Rzplitej i ojczyźnie wygasa: jakby każdy obywatel kraju o niczem więcej myśleć nie powinien, tylko żeby jemu dobrze było, choćby wszyscy zginęli, Oszukania i fałszów w publicznych tranzakcjach* ustawicznych tak gęsto, że prawie *fidem publicam* ledwie znajdziesz. Skarb korony od wielu miastek cudzoziemskich publicznej kasy uboższy i gorzej rządzony. Handle w kraju cale* upadłe, od żydów zabrane, ździerstwami partykularnych kupców obrzydzone... Poddaństwa niezmierne ubóstwo. Miast i miasteczek ruina. Śmiecią* monety kraj zarzucony. Złoto i srebro wyniszczone, bez sposobu zabieżenia na granicach wprowadzaniu najgorszych pieniędzy, bez sposobu utrzymania[2)] domowych fałszerzów, bez sposobu otworzenia i ubezpieczenia mennicy. Opresje od sąsiadów nieznośne, zewsząd granic uszczerbki i gwałty, i podczas pokoju jassyry*. W domach własnych bezpieczeństwo fortun, żon i życia od domowych i od obcych najazdów i kup swawolnych stracone. Nieugaszone między panami niesnaski. Elekcje urzędów, posłów, sędziów tak zakłócone i niepodobne, że chyba ukradkiem z wielką wszelkich praw wiolencją* udać się gdzie mogą. Sejmy, sejmiki niegodziwe bez ustanku rwane, że od 70 lat jeden tylko ordynaryjny sejm rachować się może. Juryzdykcje* i prawa urzędów zmieszane. Nieskończone nigdy między Kościołem i świeckimi i utarczki. Z postronnymi tysiączne interesa* z niezmierną Rzplitej krzywdą bez żadnej konkluzji. Niesława, hańba, słabość, sromota, upadek na wszystkim całego narodu. Praw ojczystych zupełna ruina. Rozpacze wielkie po całym kraju, że juz nigdy lepiej nie będzie i być nie może. Tysiączne tym podobne skutki, nie sąż to próbny anarchji*? nie sąż to oczywiste dowody., ze bez rady i sejmów giniemy?

1) zbrodnie.
2) zahamowania.

==